

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30
GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 4 (805)

SOBOTA, DNIA 14 STYCZNIA 1933 ROKU

ROK XIII

14 i 15 stycznia hokeiści grają w Pradze

Wybieramy 10-ciu najlepszych!

**Wielki doroczny plebiscyt Czytelników „Przeglądu” -- Sportowcy walczą o honorową nagrodę p. pułk. dypl. J. Ulrycha
Przed zgromadzeniem Ligi -- Geografia mistrzostw Polski**

Kto był najlepszym sportowcem polskim w r. 1932-ym — oto pytanie, które w ciągu najbliższych dwóch tygodni rozwiąże plebiscyt czytelników „Przeglądu Sportowego”.
Plebiscyt ten ma już swą piękną sześćdziesięcioletnią tradycję: on to jest prototypem oficjalnej nagrody państwowej dla najlepszego sportow-



ASY: ŁYŻWIARSTWA
dwaj Norwegowie. Egonestaengen i Sienbeck, którzy pokonali ostatnio słynnego Evensena, uzyskując czas w granicach 43,6 sek. na 500 mtr.

ca polskiego, dzięki niemu też zawodnicy za swój trud na boiskach i znoje ucziwych treningów nagradzani są tym tak niezwykle zaszczytnym tytułem, którego widocznym znakiem jest wyrzeźbienie ich nazwisk na pucharze przechodnim, rozgrywanym w ciągu lat pięciu.

W roku ubiegłym pierwsze pięćdziesiąt zostało właśnie ukończonych, a puchar zdobyła na własność pierwsza rekordzistka światowa mistrzyni Olimpiady amsterdamskiej p. Halna Konopacka - Matyszevska.

Obecnie rozpoczynamy zatem walkę o drugą nagrodę, którą w zrozumieniu doniosłości naszego plebiscytu ofiarował pierwszy dostojnik sportu polskiego, prezes Związku Polskich Związków Sportowców, pułk. dypl. Juliusz Ulrych.

Nagroda ta będzie w ciągu najbliższych lat pięciu widocznym znakiem zasług sportowca, który go zdobędzie, wykładnikiem jego zwycięstw na boiskach całego świata, przebiegiem sukcesów propagandowych i wartości moralnej.

Mimo to powierzamy jego losy w ręce naszych czytelników z zupełnym spokojem; wiemy dobrze, że jak w ciągu ubiegłych pięciu lat, tak i obecnie osadzą oni sprawiedliwie i obiektywnie szanse i zasługi poszczególnych naszych gwiazd i asów i pierwsze miejsce przyznają rzeczywiście najgodniejszemu.



SKOK DWU NARCIARZY NORWEGÓW
Kjellanda i Gutormseila na skoczni w St. Moritz.

Nie na tem jednak kończy się ciężka i niewątpliwie odpowiedzialna praca głosujących; oprócz nazwiska najlepszego, muszą oni ustalić listę dziesięciu dalszych sportowców.

Cel tego jest jasny: chodzi o to, aby przedewszystkiem odpowiednio uwypuklić zasługi nie tylko jednego superasa, lecz i innych, którzy na to, że względu na swe świetne wyniki sportowe oraz wartość propagandową, w pełni zasłużyli.

Pozatem po pięciu latach walki, o nagrodę pułk. Ulrycha cenna ta nagroda, w myśl regulaminu plebiscytu przypadnie w udziale sportowcy który w okresie tym zdobędzie w pięciu dorocznych głosowaniach naszych czytelników największą ilość punktów, licząc za pierwsze miejsce — 10 pkt., za drugie — 9 pkt., za trzecie — 8 pkt., aż do dziesiątego, równowartościowego z 1 punktem.

Przy okazji przypominamy, że w pierwszym pięćdziesięciu zdobywczy puchar p. Konopacka - Matyszevska na 50 punktów możliwych do zdobycia (5 pierwszych miejsc po 10 pkt.), zdobyła 30-ci, przed Br. Czechem (28 pkt.), Kostrzewskim (22 p.), Kusocińskim (21 p.) i Walasiewiczówną (18 p.).

Przejdziemy teraz do pytania — jakie mamy kryteria do oceny „najlepszości” naszych mistrzów. W roku bieżącym odpowiedź jest wyjątkowo łatwa, zwłaszcza jeżeli chodzi o pierwsze miejsca. Czyż

może mieć ktośkolwiek wątpliwość, że o przyznaniu w naszym plebiscycie zwycięstwa może decydować co innego, jak triumfy olimpijskie, które rozstrzygnęły nie tylko nazwiska ich zdobywców, ale i imię Polski — jak świat długi i szeroki?

To też nie popełnimy chyba niedyskrecji, jeśli powiemy wręcz, że walka o pierwsze i drugie miejsca rozegrać się może w r. bieżącym jedynie między parą naszych nieporównanych lekkoatletów — Walasiewiczówną i Kusocińskim.

W dziedzinie propagandy zagranicznej każdy przyzna im równą ilość punktów.

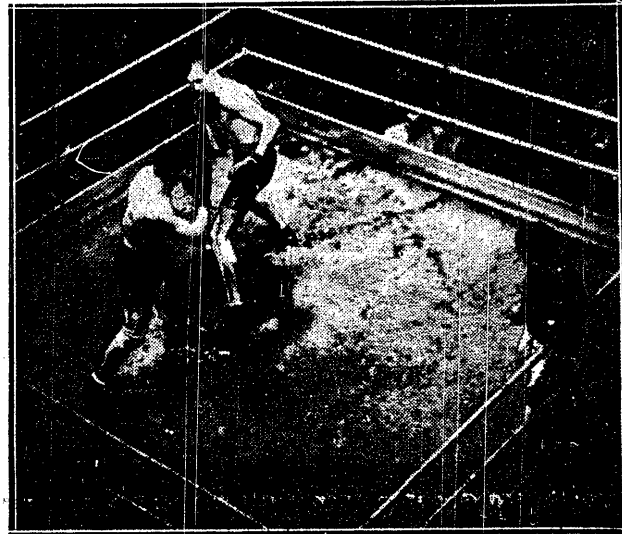
Ale pozatem istnieje jeszcze szereg innych kryteriów kwalifikujących zasługi danego sportowca, wcz.

Wartość czysto sportowa ich wyniku, t. z. stosunek rezultatu o sagniętego przez danego zawodnika np. do rekordu światowego; moment propagandowy w kraju; sylwetka moralna kandydata, jako człowieka i dzientelmena.

Dopiero po wszechstronnem i obiektywnem zsumowaniu wszystkich plusów i minusów wymienionych wyżej pozycji można wydać sąd ostateczny.

Przy okazji nadmieniamy, że lista z r. 1931 wyglądała następująco: 1) Kusociński, 2) Tłoczyński, 3) Jędrzejowska, 4) Bocheński, 5) Młrut, 6) Manteufflowa, 7) Konopacka, 8) Stogowski, 9) Czech, 10) Arski.

Jeżeli chodzi o dalsze miejsca, każdy głosujący musi dobrze przy-



NA RINGU: CENTRALNYM PARYŻA
Mecz dwu asów wagi ciężkiej Moret — Grizzo, który przyniósł zwycięstwo punktowe pierwszemu.

rzeć się liście wszystkich mistrzów Polski za rok 1932-ty, umieszczonej w nr. 3-im „Przeglądu Sportowego”, a także wziąć pieczołowicie pod uwagę sportowców, którzy swymi sukcesami w Los Angeles tak pięknie wtórowali triumfom, odniesionym przez Walasiewiczównę i Kusocińskiego.

To jest jedna strona plebiscytu. Druga — to walka naszych czytelników, którzy na kuponach plebiscytowych umieszczają kolejno 10 nazwisk sportowców, uważanych przez siebie za najlepszych. Jeżeli lista danego czytelnika zbiegnie się z ostateczną listą 10-ciu najlepszych sportowców za r. 1932, lub też będzie od listy tej najmniej odbiegała, będzie on kandydatem do jednej z 30-tu nagród następujących:

I-sza — rower firmy „Ed-Lit”; II-ga — zegarek męski na rękę. III-cia — 2 kupony do firmy „Tricot”, wartości 30 złotych; IV-ta — niklowana skarbonka do oszczędności. V-ta — radio odbiornik kryształkowy.

VI-ta — kaseta z platerami. od VII-ej do XX-ej — po komplecie trzech mydeł toaletowych oraz butelka wody kolońskiej.

od XX-ej do XXX-ej — po trzy ciekawe powieści.

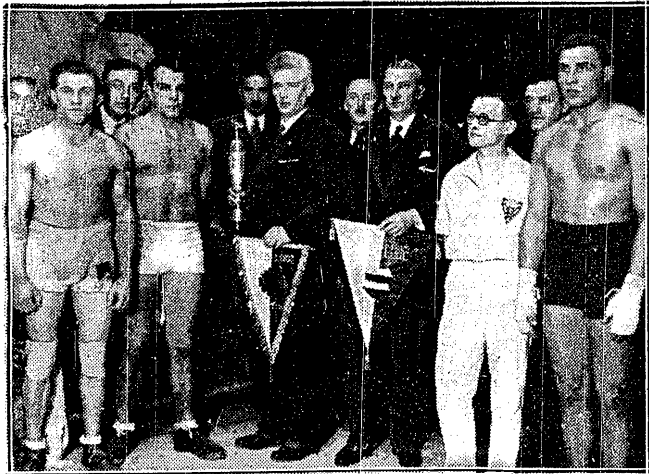
Jeżeli chodzi o formowanie samej listy, to odbywać się ono be-

dzie na tych samych zasadach, jak obliczenie punktacji przy pięćdziesięciu bilansie pucharu. Znacząco, że zawodnik za pierwsze miejsce na każdym kuponie otrzymuje 10 pkt., za drugie 9 pkt. itd., aż do 10-go, za które liczy się 1 punkt.

Przy ostatecznym obliczeniu sumuje się wszystkie punkty zdobyte przez każdego zawodnika. Weźmy przykład: sportowiec X otrzymuje 1000 pierwszych miejsc, co daje mu 10000 pkt., 270 drugich, co równa się 2430 pkt., i 23 dziesiątych, czyli 23 pkt.; w sumie daje to 22453 punkty.

Natomiast sportowiec Y zdobywa 1200 drugich miejsc, czyli — 10800 pkt., i 700 trzecich, czyli — 5600 pkt., zdobywa więc w sumie 16400 i pierwsze miejsce przed X-em.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).



WYMIANA PROPORCÓW I UPOMINKÓW
między przedstawicielami Brna i Łodzi miała miejsce przed meczem, który przyniósł zwycięstwo Polakom 10:6. Stoją od lewej: Skrivaneck, Ostrużniak, p. Manousek, p. Iwański, sędzia Iwański i Ambroz.



POGROMCY PIŁKARZY NIEMIECKICH — REPREZENTACJA WŁOCH
Siódmy od lewej Orsi, dziewiąty Constantinio, drugi od prawej — Schiavio.



PRZYSZŁE KONKURENTKI SONI HENIE.
Od lewej: Popowiczowa, Cukiertówna, Metznerówna, Ola Schwarz, Preis-sówna i Czorówna — na torze zakopiańskim.



DORAZIL
najlepszy hokeista Troppauer E. V.
i wielokrotny reprezentacyjny gracz Czechosłowacji.

„Nie biegać, lecz chodzić na nartach“

Druga rozmowa z trenerem narciarzy polskich Norwegiem Tomterem

— Jestem od jakichś trzech tygodni w Zakopanem, — zaczyna Tomter, — i użyłem je tylko na to, by przyswoić zawodnikom trochę techniki. Teraz dopiero nadszedł właściwy czas treningu, teraz muszą się zawodnicy zdecydować, w jakich biegach będą startować, gdyż według tego musimy ułożyć indywidualny plan treningu.

— Przepraszam, że przerywam. Lecz może powiedziałby pan coś o technice naszych zawodników?

— O technice? Zawodnicy polscy chodzą dobrze pod górę, gdyż mają dobrą kondycję fizyczną. Również dobrze chodzą w dół. Natomiast po płaskim chodzą gorzej. Również w terenie falistym za dużo pracują, a za mało ślizgają się.

— Wie pan, w Polsce mówi się: „biegać na nartach“, u nas w Norwegii mówi się o chodzeniu na nartach. Widzi pan, tu jest zasadnicza różnica. U nas robią dobre czasy „chodząc“, u was biegając. Rozumie pan? To jest właśnie zasadnicza różnica między techniką naszych i waszych zawodników. Co daje ta różnica w technice? Oszczędność w wyzyskaniu sił. Chodząc nie zużywa się tyle sił, co biegając.

Dlatego też należy chodzić, a do tego trzeba mieć technikę. Dlatego też ustawicznie powtarzałem „chodźcie się w chodzeniu na nartach, a nie w bieganiu“. To był mój program początkowy. Zaczynając w ten sposób, trenuje się serce, tech-

nikę i wytrzymałość. Teraz dopiero nadchodzi czas na trenowanie płuc i szybkości. Bo jeżeli zacznie się wcześniej i zaszybo ko biegać, wtedy jest bardzo łatwo przetrenować się. W tej pierwszej fazie treningu należy

tylko szybko zjeżdżać.

Przypatrywałem się pilnie polskim zawodnikom i muszę przyznać, że o racjonalnym treningu mają bardzo słabe pojęcie. Przecież tu w Zakopanem macie takie same, a na-

wet lepsze warunki treningu jak u nas, macie śnieg, góry, więcej słońca, kondycja fizyczna jest dobra, więc siłą faktu wasi zawodnicy powinni być tak samo dobrzy jak nasi. Dlaczego tak nie jest? Właśnie dlatego, że nie

umiecie racjonalnie trenować: trenować z głową.

O pierwszej fazie racjonalnego treningu mówiłem. Teraz kolej na drugą fazę. Trening płuc i szybkości. W tej fazie trzeba chodzić pod górę, szybko, lecz

krótko, przez jakieś 10 minut tylko. W zjazdach trzeba natomiast być nadzwyczajnie szybkim, gdyż nie zużywając sił, wymaga jedynie techniki.

Gdy zawodnik ukończy drugą fazę treningu, powinno u niego być wszystko w porządku. Serce, płuca, wytrzymałość, szybkość i technika.

Teraz dopiero trzeba sobie ułożyć plan dalszego treningu, lecz trzeba zgóry wiedzieć, do jakich konkurencji będzie się stawał. Czy tylko do 18-ki, czy też i do pięćdziesiątki. Trzeba wiedzieć dokładnie, ile razy będzie się stawał do biegów w konkursie. No i co najważniejsze, zawodnik powinien wiedzieć, kiedy chce być w formie i kiedy nie.

Aha, przy okazji chciałbym jeszcze dorzucić parę słów o smarowaniu nart, gdyż jak wiadomo, jest to dla zawodnika tak samo ważne, jak samo bieganie. Tej zimy mieliśmy dotychczas ustawicznie jednakiowy śnieg, to też smarowanie nie nastręczało zawodnikom żadnych trudności. Lecz sądzę, że tak samo tu, jak i u nas ma się do czynienia z wieloma gatunkami śniegów. Dlatego trzeba poznać dokładnie wszystkie gatunki śniegu, rozumieć i wiedzieć, kiedy należy zastosować odpowiednie smary.

Dlatego też już podczas każdego treningu powinien każdy zawodnik mieć narty, tak wysmarowane, by nie musiał ich przesmarowywać.

Odo Lach.

Otoż na całą Polskę sportową, a nie tylko na Zakopanem, historya „paszportowa“ P.Z.B. ma być, według doniesienia dobrze w tej sprawie poinformowanej P.A.T. zlikwidowana ostatecznie w piątek dn. 13-go b. m., na posiedzeniu zarządu Związku Polskich Związków Sportowych.

Najwyższy już po temu czas, gdyż magistratura boks polskiego „nie próżnowała“ od daty niefortunnego występu w Dortmundzie i być może stanie niebawem powtórnie, jako jedna ze stron przed areopagiem sędziów Z. P. Z. S. Tym razem „skarżyć się“ podobno będą pięściarze łódzcy w sprawie czterokrotnie zmniejszonego wyniku meczu I.K.P. — P.K.S. o mistrzostwo druginowe.

Nie uprzedzamy jednak faktów. Narazie interesuje nas epilog procesu pierwszego, którego przebieg w końcowych fazach przedstawia P.A.T. w jednym z ostatnich komunikatów.

Otoż według tej agencji, po konferencji z delegatem P.Z.B. p. Seydlitzem w Warszawie Z. P. Z. S. postawił związkowi bokserskiemu trzy dezerwały w sprawie:

1) By Związek przystąpił w najkrótszym czasie pokwitowanie wysłania niemieckiemu Związkowi bokserskiemu różnicy między kwotą uzyskaną za paszporty, a faktycznie wydaną.
2) By zarząd Związku bokserskiego nadesłał wyjaśnienie, czy solidaryzuje

się z oświadczeniem p. Baranowskiego, wypowiedzianem na walnym zgromadzeniu P. Z. B. w dniu 26 czerwca 1932 r. (odnośnie celowości istnienia Z. Z.).

3) Czy P. Z. B. będzie na przyszłość lojalnie współpracował z Z. Z.

W odpowiedzi na to zarząd Polskiego Związku Bokserskiego postanowił:
1) Zwrócić niemieckiemu Związkowi kwotę 521 zł. 80 groszy nie użytej na koszty paszportów ekspedycji do Niemiec.
2) Stwierdzić, że stanowisko krytyczne, zajęte przez prezesa Baranowskiego na walnym zebraniu w d. 26 czerwca 1932 r. odnośnie celowości istnienia Z. Z. wyrażało ówczesny pogląd całego zarządu P. Z. B., który się z oświadczeniem prezesa Baranowskiego solidaryzuje.

3) Oświadczyć, że stanowisko zarządu P.Z.B. w przyszłości będzie się wyrażało w lojalnej współpracy z Z. Z. i że zarząd P. Z. B. będzie, uznając zresztą konieczność przynależności Związku do Z. Z. — dążyć jedynie do obniżenia ciężarów, nałożonych przez Z. Z. na związek.

Z korespondencji tej wynika już niezbieżnie, że P. Z. B. pobrał od Niemców, bez żadnego uzasadnienia, kwotę ponad 500 złotych, ośmieszając najpierw polskie władze pospółkowe, a teraz kompromitując siebie.

Operacja z „opodatkowaniem“ naszych sąsiadów na rzecz boks polskiego zakończyła się zatem przykremskim fiaskiem.

Bodaj czy nie ciekawsze światło na pojęcie p. Baranowskiego i jego twarzyszy z P. Z. B. o konstrukcji organizacyjnej życia sportowego w Polsce rzucają dalsze ustępy przytoczonych

du P.Z.B. w przyszłości będzie się wyrażało w lojalnej współpracy z Z. Z. i że zarząd P. Z. B. będzie, uznając zresztą konieczność przynależności Związku do Z. Z. — dążyć jedynie do obniżenia ciężarów, nałożonych przez Z. Z. na związek.

Z korespondencji tej wynika już niezbieżnie, że P. Z. B. pobrał od Niemców, bez żadnego uzasadnienia, kwotę ponad 500 złotych, ośmieszając najpierw polskie władze pospółkowe, a teraz kompromitując siebie.

Operacja z „opodatkowaniem“ naszych sąsiadów na rzecz boks polskiego zakończyła się zatem przykremskim fiaskiem.

Bodaj czy nie ciekawsze światło na pojęcie p. Baranowskiego i jego twarzyszy z P. Z. B. o konstrukcji organizacyjnej życia sportowego w Polsce rzucają dalsze ustępy przytoczonych

wyżej „not oficjalnych“.

Dowiedzieliśmy się z nich, że prezes związku bokserskiego zakwestionował przed pół rokiem na walnym zebraniu celowość istnienia naczelniej instancji sportowej, a obecnie cały zarząd solidaryzuje się z tem stanowiskiem, chociaż obiecuje dalej lojalną współpracę z P. Z. Z. S. i laskawie uznaje konieczność przynależności doń.

Czy emulacje te uważa będzie Z. P. Z. S. jako zadośćuczynienie wystarczające — przekonamy się o tem po platformie zebrania Zdanem naszym P. Z. B. należałoby się jednak lekko zasądzić.

O potrzebie istnienia Z.P.Z.S. można oczywiście mówić, ale na walnym zjeździe związków państwowych. Natomiast do czasu skasowania tej instytucji bokserzy mają tylko dwie alternatywy: podporządkować się jej zwierzchności organizacyjnej, lub... wystać z ram Z. P. Z. S. i samopas „rozstawiać“ imię sportu polskiego.

Jak krótko trwałaby ta działalność zrozumie każdy, kto uświadomi sobie ile węg i prerogatyw daje społeczeństwu i państwu amatorom sportowcom, zgrupowanym w Z. P. Z. S.

Z tego właśnie nie zdaje sobie zupełnie sprawy prezes i zarząd P. Z. B., który popełniając coraz to nowe błędy i nietakty opiera swe i tak już zbyt długie panowanie na bezwładzie okregów.

Warszawa - Łódź Niedzielnny mecz bokserski w stolicy

W niedzielę, dnia 15 b. m. w Cirku warszawskim odbędzie się piąte z rzędu spotkanie reprezentacji bokserskiej Warszawy i Łodzi. Dotychczas Łódź zwyciężyła trzy razy (9:5, 10:6, 10:6), a Warszawa raz jeden w stosunku 12:4.

Spotkanie niedzielne zapowiadałoby się ciekawie nie tylko z powodu dawnej rywalizacji obu okregów; przed paroma dniami zaledwie zmierzły obie drużyny swe siły pośrednio, na dwu meczach z Brnem. Warszawa wyszła z tego porównania z leciutką przewagą. Zdawałoby się więc że i w niedzielę stolica podkreśli swą wyższość.

Kapitan W. O. Z. B. p. Nalecz pozwolił sobie jednak na bardzo niebezpieczny eksperyment, który może poważnie zaszkodzić sławie boks stołeczny. Skład Warszawy jest wybitnie osłabiony. Można się jeszcze na uparte zgodzić z tem, że Cyran i Seweryniak nie walczą przeciw reprezentacji rodzinnego miasta, choć sentymenty tego rodzaju musimy nazwać maołostkowami, bo bądź co bądź sprwadono tych bokserów właśnie dla wzmożenia poziomu boks stołeczny.

Ala reprezentacja stolicy w innych wagach wykazuje bardzo po-

ważne luki. W wadze piórkowej walczw np. Borensztajn, choć Goss byłby napewno lepszy. W lekkiej Głowacki nie może zastąpić Bakowskiego, choćby był on nawet w bardzo słabej formie. W wadze ciężkiej wreszcie dla Falkiewicza, znanego zapasnika będzie to wrogie debiut ringowy. A co będzie robił Mizerski?

Drużynę tę można więc nazwać zaledwie drugim garniturem stolicy i nie można jej rokować wielkich nadziei, choć Łódź też nie wystał w pełni sił. Ale tam będą działały siły wyższe, których naciw niektórych wypadkach prowadzą... do Warszawy. Np. Seidel w wadze ciężkiej nie otrzymał jeszcze zwolnienia z Polonii, a Kempa nie zastąpi go godnie. Stłbbs zdykwa lifikowanw nie może walczyc i ustepuje miejsca słabemu Krencowi. Chmielewski wreszcie wyjechał do Sztokholmu.

Ostatecznie więc do walki staną walcząca para, w wielu wypadkach nie reprezentująca istotnego poziomu boks obu miast: Pawlak — Wiecek, Leszczyński — Kazimierski, Woźniakiewicz — Borensztajn, Banasiak — Głowacki, Gorbaczewski — Pisarski, Stahl II — Dorocha, Kempa — Karpiński, Krenc — Falkiewicz.

Sukces Polaka w Paryżu

Paryż, 8 stycznia

Gdyby nie nagła choroba Pawlaczyka, nie byłoby sensacji, której byliśmy świadkami przed chwilą.

Przewidziana walka ciężkich wagi odbyła się między Schmidtem a Pawlaczykiem. Polak jednak przed samym spotkaniem dostał dużej gorączki, a o znalezieniu na poczekaniu przeciwnika tej kategorii naturalnie mowy nie było.

Chorego kolega zastąpił wkońcu Jutkowiak, któremu aż oczy się roześmiały, gdy pozwolono mu walczyc. I już po chwili stał radowany na ringu przed Schmidtem cięższym od niego o 17 kg. (11). To też ukazanie się Polaka wywołało długo nie milknący entuzjazm.

Pierwsze cztery rundy przyniosły nieznaczna przewagę Schmidta, który ciagle atakuje swa fenomenalna lewa. Jutkowiak ripostuje, lecz wyraźnie się oszczędza.

W piątej rusza Polak do ataku i do ostatniej chwili nie wypuszcza już z rąk inicjatywy. Krótkie, błyskawiczne jego ciosy padają co chwila na szczękę obrzyna. W 7-ej i 8-ej rundzie Schmidt jest kompletnie „groggy“ a dwa razy gong ratuje go od wyliczenia.

Ze to nie nastąpiło, przypisać to trzeba tylko temu, że Jutkowiak, mając walczyc dopiero we wtorek, wczoraj i dziś jeszcze rano przerobił po dwaście rund treningowych. Nic dziwnego, że zabrakło mu wkońcu sił, na powalenie 88-u kilogramów.

Pol Jut wygrał ostatecznie różnicą 42 punktów (1), co świadczy chyba najlepiej o jego miazdzącej przewadze.

Kupon nlebscytowy

Kto jest najlepszym sportowcem polskim

Nazwisko:

- 1.
- 2.
- 3.
- 4.
- 5.
- 6.
- 7.
- 8.
- 9.
- 10.

Imię i nazwisko czytelnika

Dokładny adres

Na froncie śnieżnym i lodowym

Warunki śnieżne w Karpatach i Tatrach poprawiły się ostatnio bardzo. Rekord dzierży Zwardów, gdzie jest 41 cm. śniegu przy mrozie 8 st., oraz cały Beskid zachodni (Barania Góra 36 cm.).

Na drugim miejscu kroczy Czarnohora (pod Howerla 30 cm. przy 10 st. mrozu). W Zakopanem w dolinach jest 10 cm., a w górach 20 cm., w Krymicy 12 cm. w Rozluczu około 10 cm. Śnieg wszędzie suchy, puszysty. Warunki dla narciarstwa znakomite. (r)

Sokół Kraków pokonał w Krynicy K.T.H. w stosunku 4:2 (2:1, 0:0, 2:1). Gra ostra stała na niskim poziomie. Krakowianie mieli wyraźną przewagę; wyróżnił się Wolkowski. W K.T.H. najlepszy Piechota i Michalski. (r)

Skład narciarskiej drużyny norweskiej na Makabladę wyniesie 10 zawodników. (r)

Drużyna hokejowa AZS Warszawa dostała zaproszenie na trzy mecze hokejowe do Rumunji. Wyjazd ten jednak nie dojdzie do skutku, gdyż AZS ma trudności z wystawieniem składu, z powodu meczów hokeistów polskich w Pradze. (r)

Mistrzostwa łyżwiarów Polski w jeździe parami odbędą się w niedzielę w Cieszynie dla uczczenia 40-letniego jubileuszu Cieszyńskiego T. L. Ciekawym pojedynek rozegra się między parami Biforówna — Kowalski i Rudnicka — Theuer. (r)

Praga — Warszawa w boksie. W tych dniach podjęte zostały pertraktacje zmierzające do nawiazania blizszego kontaktu dwóch stolic słowiańskich w dziedzinie pięściarstwa. Istnieje projekt stałego rozgrywania spotkań międzymiastowych o nagrodę przechodnią, na wzór dorocznych zawodów Brno — Łódź.

Budapeszt — Warszawa, między-miastowy mecz bokserski jest już niemal definitywnie zakontraktowany na dzień 2 lutego w Warszawie. Reprezentacją Budapesztu jest de facto reprezentacyjna ósemka państwowa Węgier i w Warszawie walczyc będzie prezydentem do Helsinforu. Drużynę węgierską prowadzi prezes związku p. Artur v. Kankovszky.

Opinia Tomtera o zawodnikach nagoł odpowiada zdaniu oficjalnemu jakie w tej sprawie ma Komisja Sportowa Związku.

Z zawodników, którzy dotychczas trzymali się na trochę dalszym planie wysunął się obecnie pod okiem Tomtera Jan Gnojek z SNPTT, któremu jak widzimy rok podchorążowski wcale nie zaszkodził, a nadzwyczaj pilny trening z Bronkiem Czechem wybitnie pomógł. Tomter proponuje wystawienie go na zawodech F.I.S. do biegów na 18 i 50 km. oraz naturalnie do sztafety (t)

Trener lyżwiarów Jurok przybył w czwartek do Warszawy i rozpoczął dziesięciodniowy kurs instruktorski w Dolinie Szwajcarskiej na torze W.T.E.

Doroczny plebiscyt o miano najlepszego sportowca Dokończeniu artykułu ze str. 1-ej

Każdy pragnący wziąć udział w konkursie musi:

1) Wypełnić czytelnie załączony kupon konkursowy, t. zn. wypisać na nim kolejno nazwiska 10-ciu, zdaniem jego, najlepszych sportowców polskich, bez podawania rodzaju sportu i bez względu na to, jakie sporty (były amatorskie) ich kandydat uprawia.

2) Podać na kuponie czytelnie swe imię, nazwisko i dokładny adres.

3) Tak wypełniony kupon wyciąć, nalepić na zwykłą kartkę pocztową (opłata 20 groszy z prowincji, 10 gr. w Warszawie) i wysłać pod adresem:

„Przeład Sportowy“, Warsza-

wa, Marszałkowska 3-5-7.

Ostateczny termin nadsyłania kuponów miaa w dniu 25 stycznia o godz. 20-ej, przyczem ważna będzie data stempla pocztowego.

Przy okazji przypominamy, że

Dużym nakładem kosztów przystąpił przed światem P.Z.N. do wydania w języku polskim ostatniego regulaminu F.I.S. Wydawnictwem tem uzupełnionym ogromną luką, jaka przez ostatnie lata dawała się odczuwać w dziedzinie sedzawiania narciarskiego. Obecnie przestanie ono być rodzajem misterium dostępnego tylko dla wtajemniczonych jednostek, gdyż troskliwie, wydawnictwa wraz z tablicami wprowadzi każdego w tę niedostępną dziedzinę. (t)

Debüt hokeistów amerykańskich w Paryżu wypadł bardzo dobrze: Massachussets Rangers pobili Stade Francais, jak to już donosiliśmy. 2:0. Amerykanie, w których szeregu gra czterech olimpijczyków grała szybko i twardo, bardzo dokładnie ale taktyka

ich nie jest tak przemyślana i pełna finery jak Kanadyjczyków. Dwie bramki w drugiej tercji strzelił Hillard i słynny Dick Palmer. Niski wynik zawdzięczała Francuzi znakomitej grze Morrissona w bramce. Pod koniec gra stała się ostrą a nawet brutalną.

Narciarska drużyna szwedzka, pod kierunkiem znanego trenera Stolego, jak się dowiadujemy ze źródła miarodajnego ma ochotę przyjechać do Zakopanego na trening. Nie jest wykluczone, że przy tej sposobności doszłyby do skutku zawody drużynowe Polska — Szwecja.

Ekspedycja norweska do Innsbrucku będzie jednak dość liczna, gdyż zbiorca publiczna w Oslo dała nadszoderwanie dobre rezultaty. Pojada więc skoczki: bracia Paud i Beck oraz biegacze: Vinjarangen, Ole Stenen, Sverre Kolterud, Odbjoern Hagen i Kristian Hovde. Obsadza oni następujące konkurencje: kombinacja zjazdowa: Sigmund Ruud; 18 km. Hagen, Hovde; kombinacja klasyczna: Vinjarangen, Stenen, Kolterud; skoki: Birger i Sigmund Ruud, Hans Beck; 50 km.: Hovde i Stenen.

Konkurs skoków w Pontresinie wygrał Raymond (67,5 mtr.) przed Gurtormsenem (68 mtr.) i Luckem (Tyrol) 63 mtr.

Kanada pokonała reprezentację Szwajcarii w stosunku 5:2, a Milano 11. C. 6:2.

Ostatnia faza zataru o weryfikację meczu I.K.P. — P.K.S. o drużynowe mistrzostwo Polski przedstawia się następująco: LOBZ zawiadomił we wtorek Zarząd P.Z.B. że drużyna I.K.P. do wyznaczonej na dzień 22 stycznia w Katowicach powołanej rozgrywek nie stawia się, i że delegat Łodzi jedzie pod koniec tygodnia do Poznania, dla wyjaśnienia na miejscu spraw, których P.Z.B. na imię nie chce zrozumieć. Delegat Łodzi, prawdopodobnie prezes LOBZ p. Otton Landeck, uzbrowiony w arsenał przekonywujących argumentów i dowodów kompromitujących P.Z.B. uczestniczyć będzie w posiedzeniu pełnego Zarządu P.Z.B., które wobec tego zapowiada się niezwykle interesująco.

Mistrzostwa hokejowe rozlosowane

W ubiegłą środę Polski Związek Hokeja na Lodzie zdecydował ostatecznie termin i sposób rozgrywek pui finalowej mistrzostw hokejowych Polski.

W turnieju o VI mistrzostwo Polski weznął udział następujące drużyny: AZS Warszawa, jako ostatni mistrz Polski, mistrzowie okregów: warszawskiego, lwowskiego i krakowskiego i wileńskiego, zwycięzcy spotkań międzysokregowych: Poznań — Śląsk i Toruń — Łódź, razem więc 7 drużyn. Mistrzostwa odbędą się w Krynicy w dniu 1 — 7 lutego, z tem, że drużyny zjeżdżają już w dn. 31 stycznia. Rozgrywki podzielono na 2 grupy, z których 2 pierwsze drużyny wchodzi do półfinałów.

Na czele grup rozstawiono AZS Warsz. i mistrza Warsz. a resztę drużyn dołosowano do tych zespołów, tak, że skład grup przedstawia się następująco:

Grupa I 1) Warszawa 2) zwycięzca Poznań — Śląsk 3) zwycięzca Toruń — Łódź.

Grupa II 1) AZS Warsz. 2) Lwów 3) Wilno 4) Kraków.

Kolejność gier w grupach: 1 lutego grają drużyny 2-3, 4-5, 6-7; 2 lutego: 1 — 2, 4-6 i 5-7; 3 lutego: 1-3, 4-7 i 5-6. W grupach sumuje się ilość punktów i na tej zasadzie ustala się kolejność drużyn.

W dn. 4 lutego będzie przerwa, a zarazem odjazd drużyn odpadających od finału. W dn. 5 lutego — 2 półfinały: pierwsza drużyna pierwszej grupy z drugą drużyną grupy drugiej oraz druga drużyna grupy pierwszej z pierwszą drużyną grupy drugiej.

Zwycięzcą tych spotkań rozgrywaną 6 lutego finał o I i II miejsce pokonani o III i IV miejsca. Odjazd z Krynicy — 7 lutego rano.

Geografia mistrzostw Polski

Stolica nadal na czele okręgów. A.Z.S. Warszawa pierwszy na liście klubów

W numerze poprzednim podałyśmy tabelę mistrzów Polski we wszystkich dziedzinach sportu. Tra dycyjnym zwyczajem przechodzimy obecnie do „geografii” mistrzostw.

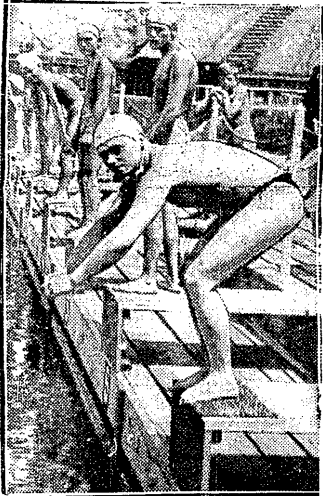
Na samym wstępie musimy zaznaczyć, że przeprowadzonej na tej zasadzie klasyfikacji nie możemy uważać za decydującą w całej pełni o poziomie sportowym poszczególnych okręgów. Trudno przecież stawiać na jednym poziomie mistrzostwo ligi piłkarskiej z mistrzostwem ping-ponga, czy też nie przyznać pierwszeństwa mistrzowi kombinacji narciarskiej nad zwycięzcą w saneczkarstwie — w ostatecznym jednak efekcie klasyfikacja nasza daje obraz układu sił prawie zupełnie dokładny i całkowicie zgodny z istniejącym stanem rzeczy.

Statystykę mistrzostw prowadziemy od lat kilku, to też obecnie znajdujemy już wiele ciekawego materiału porównawczego z przeszłości.

Tegoroczną listę, podobnie jak w latach ubiegłych, otwiera stolica. Mimo pierwszeństwa, daleko dzisiaj Warszawie do tej supremacji w sporcie, jaką dotychczas posiadała; wszystkie raczej przemawiają za tem, że już niedługo prowincja zakasuje ją w zupełności.

Na ogólną ilość 161 tytułów mistrzowskich sportowcy warszawscy tylko 40 zapisali na swoje konto, mając zaledwie 5 mistrzostw przewagi nad Śląskiem. W roku ubiegłym warszawiacy zdobyli 56 tytułów (na 146!), to jest dokładnie tyle, co Poznań, Śląsk i Kraków w sumie! Dobrze, ale niezbyt

Schabiriska, mistrzyni Polski w biegu 80 mtr. przez płotki, należy obecnie do AZS Warszawa, a nie do Legii, w której barwach startowała przez kilka lat.



KARLICZEK rekordzistka naszego sportowca rekordzistka zdobyła 5-ciu tytułów mistrza Polski.



REPREZENTACJA HOKEJOWA STOLICY na meczu z teamem Łodzi, który pokonała łatwo 5:0



WALNE ZGROMADZENIE WARSZ. OKR. KOLEGIUM SEDZIÓW PIŁKI NOŻNEJ pośrodku siedzi p. Tadeusz Walczak, ponownie wybrany na prezesa



ŚWIETNY PRZEBÓJ I STRZAŁ ŁĄCZNIKA, MIMO INTERWENCJI OBRONCY na stadionie Jean Boutin w Paryżu, podczas mistrzostw Francji

dla Warszawy wesoła wymowa cyfr...

Na zdobycze Warszawy złożyły się prawie wszystkie dziedziny, a nawet poraż pierwszy w historii naszego sportu warszawianin wpisał swoje nazwisko na liście mistrzów bokserskich. Wiele tytułów mistrzowskich utraciła Warszawa w lekkiej atletyce i pływaniu, na korzyść Śląska i Poznania; również w wioślarstwie naprosto starła się odzyskać dominującą przed kilku laty stanowisko.

Na drugie miejsce, po rocznej przerwie, wkroczył znowu Śląsk, stając się dla Warszawy niezwykle groźnym konkurentem. Ślązacy zdobyli 35 mistrzostw (w roku 31-ym 22, w 30-ym — 28), wykazując się olbrzymią wszechstronnością i wielką poprawą we wszystkich uprawianych dziedzinach sportu.

Najwięcej tytułów dostarczyło Śląskowi pływanie, potem lekka i ciężka atletyka, wreszcie motocyklizm, tenis i pięciobój.

Poznań, zdegradowany przez Śląsk na trzecie miejsce, zachował tylko 18 i pół mistrzostw (połowa — z gry podwójnej w tenisie), a więc prawie dwa razy mniej od swoich starych rywali. W roku 31-ym mieli poznaniacy 23 tytuły Stolica Wielkopolski poniosła straty w wioślarstwie i w boksie, osiągnęła jednak nowe zdobycze w lekkiej atletyce.

Na czwartym miejscu znowu zmiana. Łódź wysunęła się przed Kraków zdecydowanie, co zresztą

zapowiadało się już od dawna. Łódzianie zdobyli teraz 16 mistrzostw, o sześć więcej od Krakowa; rok temu Kraków był jeszcze lepszy o skromną połowę, a w roku 1930-ym — aż dwukrotnie przewyższał Łódź swymi zdobyczami. Łódzianie najwięcej zaszczytów zawdzięczają swym lekkoatletom i zespołom gier sportowych. Zachowali dawne stanowisko w boksie, kolarstwie, tenisie i ciężkiej atletyce.

Kraków może się poszczycić mistrzostwem ligi, zdobytym prócz pozostałych 9-ciu tytułów. Obok wyjątkowego stanowiska w piłkarstwie — cofanie się na całej linii. Dziwna rzecz, stwierdzona jednak już parokrotnie — podniesieniu się piłkarstwa prawie nigdy nie towarzyszy rozwój innych gałęzi sportu. Swego czasu obserwowaliśmy to samo i we Lwowie. Zbyt nie zaangażowanie drużyn piłkarskich w bojach ligowych nieraz uniemożliwia staranniejszą opiekę nad innymi sekcjami. Kraków zachował jeszcze dwa mistrzostwa w wioślarstwie, 2 w lekkiej atletyce, w pilce wodnej, jedno w tenisie i w pływaniu, a dwa nowe zawdzięcza panom w strzelaniu.

Zakopane znowu na szóstym miejscu. Zdobycze zakopiańczyków jest wprawdzie jednostronna, ale zato długo mogą się oni nie obawiać o jej utratę. Siedem mistrzostw w narciarstwie.

Tuż za stolicą naszych zimowych sportów — Lwów, 6 i pół tytułów. Trochę to skromnie, ale jakże o-

gromina poprawa w stosunku do roku poprzedniego! Od kilku lat sport lwowski wyraźnie staczał się do upadku; w roku 28-ym miał 8 mistrzostw, w 29-ym — 6, w 30-ym — 3, w 31 — jeden! Gorzej już być chyba nie mogło. Uderzyliśmy wówczas na trwogę i oto Lwów, dawna kolebka polskiego sportu, budzi się powoli ze śpiączki.

Nowe tytuły zawdzięcza sport lwowski Hebdzie (tenis), Fridrichowi (szermierka), Niemcowi i Klukowi (lekka atletyka) i Bromierskiemu (zapaśnictwo). Prócz tego Błorówna i Kowalski zachowali mistrzostwo w jeździe figurowej.

Na Lwowie kończy się lista najsilniejszych okręgów. Dalej już tylko 3 tytuły ma Krynica (saneczki), a po dwa Wilno (Wieżorek), Bydgoszcz i Lublin. Po jednym — Włocławek, Płock, Bielsko, Białystok, Grudziądz, Tarnopol i Przemysł.

Osobną rubrykę stworzyć musimy dla wojskowych, startujących w barwach swoich oddziałów. Ich przydziały są niejednokrotnie tylko chwilowe, trudno wobec tego zdobyć wojskowych zapisywać na konto któregośkolwiek z okręgów.

Wojskowi zdobyli jedenaście mistrzostw; trzy w hípice, a osiem w strzelaniu.

Najsilniejszym klubem Polski pozostał nadal AZS warszawski. AZS utracił jednak wiele ze swych zdobyczy i temu właśnie przypisać należy zachwiane pierwszeństwo Warszawy. Wiele utracili a-



ZJAZD ZNAKOMITOŚCI W ST. MORITZ.

W środku grupy stoja obok siebie Zuzanna Lenken i Sonia Henie, wobec których bledną tytuły sportowców innych gości.

zestesiacy przez absencję Bocheńskiego na mistrzostwach pływackich. Na dwukrotnie prawie zmniejszenie się stanu posiadania złożyła się jeszcze dyskwalifikacja Kalbarczyka, porażki kobiecych drużyn koszykówki i hazeny, nieodbycie się mistrzostw hokejowych, utrata Laskowskiego i duże straty w lekkiej atletyce (zwłaszcza kobiecej). Ogółem AZS zdobył 11 mistrzostw (rok temu 21!).

Warta jest znowu na drugim miejscu, ale już tylko o jeden punkt za AZS-em. Teraz ma ich dziesięć, rok temu — 12-cie. Najwięcej zawdzięcza lekkoatletom i pięciobojom. Na trzecim miejscu S. N. P. T. — Zakopane, najlepszy klub narciarski — 6 mistrzostw. Dalej Legia (5 i pół), potem ŁKS, Stadion, Związek Strzel. W-wa, Giszowice i E. K. S. po pięć. Polonia i Pogoń (Katow.) po cztery. Cracovia, która dwa lata temu była druga za AZS-em, dzisiaj ze swymi 3 tytułami jest zupełnie „bez miejsca”.

W tem miejscu wspomnieć należy o mistrzostwach Polski, zdobytych przez zawodników z zagranicy. W międzynarodowych mistrzostwach tenisowych dzięki Hebdzie i Jędrzejewskiej obroniliśmy naj-

ważniejsze tytuły. Tylko jedno mistrzostwo zdobył Grandguillot (gra podwójna), a i to do spółki z Jerzym Stolarowem. W saneczkarstwie triumfowali jeźdźcy zagraniczni w jedynkach panów: Preissler (H. D. V.) i Schimpflug (Austria) ex aequo.

Na zakończenie dodajemy jeszcze jedną rubrykę, wyróżniając indywidualnych zdobywców największej ilości mistrzowskich tytułów. Królami tutaj Karłowicz (EKS), który jest pięciokrotnym mistrzem w pływaniu. Jego łupem stały się wszystkie dystanse w stylu dowolnym, a prócz tego 100 mtr. na wznak.

Na drugim miejscu — pływaczka Kratochwilówna (AZS W-wa) i lekkoatletka Janowska (K. S. Pabjanice), obie po 3 mistrzostwa.

Prócz tego podwójnymi mistrzami zostali: Biniakowski, Hartlik, Heljasz, Wieczorek, Berych, St. Marusz, Breuerówna, państwo Witkowsky, Maerz, Wasilewska, Hejdukówna, Łuczowski, Rutecki i Hebda.

Zaden z polskich zawodników nie zdobył tytułów mistrzowskich w dwu odrębnych dziedzinach sportu.

Minęły już czasy kiedy słaby ogólny poziom sportu pozwalał na tak wielkie wyróżnienie się. Dziś zdobyć mistrzostwa wymaga już wybitnej specjalizacji. Inna rzecz, że w obecnej chwili nie mamy już sportowców „all round” tej miary, co niedawno Kuchar, który w jednym roku zdobywał mistrzostwa w lekkiej atletyce, jeździe szybkiej na łyżwach i w barwach swojej drużyny piłkarskiej.

Na tem kończymy statystykę za rok ubiegły. Przewróćmy znowu jedną kartę. Rozpoczął się nowy rozdział walki o tarczę „Białym Orłem” na piersiach.

W. T.



SKRIVANEK I CHMIELEWSKI po walce nierozstrzygniętej, stoczonej w Łodzi.



NA ZAWODACH W ZAKOPANEM

Grupa uczestników: ostatniego turnieju, od lewej: trener Jurok, Iwasiewicz, Noak, Kondelka i Stanisławski.

Pierwszy nokaut St. Ketchela

Jak przyszedł mistrz świata posłał w Krainę marzeń swego „profesora”

Typem ludzi, których opowieści nigdy się nie znudzą i zawsze można słuchać z zapartym oddechem są menażerowie bokserzy zwłaszcza ci, którzy obiecali już kilkakrotnie naszą planetę dookoła i z różnych pieców chleb jedli.

Ponieważ w naszym kraju typ menażera nie jest jeszcze znany i nie mamy okazji słuchać ich anegdotek, przytoczę tu jedną słyszana z ust Leona See — opiekuna Carnery.

Francuz powtarza ją za b. mistrzem świata Tommy Burnsem, a dotyczy ona naszego rodaka mistrza świata w w. średniej Stanisława Ketchela.

Ketchel będąc młodym chłopakiem, był niezwykle popularny w Michiganie dzięki swej bajecznej sile. To też walczył się o pieniądze, szukając łatwych zarobków.

Pewnego dnia zjechał do Michiganu wędrowny bokser „profesor” Dickerson. Wielki plakat zwiastował wszystkim śmiałości, iż kto w ciągu 4 rund zdoła uścisnąć przed nokautem zostanie sowskie wynagrodzony.

Ketchel już oddawna w głębi serca marzył o karierze bokserkiej. Nieszcześnie jednak chciał, iż młody dzień nigdy nie miał 10 centów, któreby mu umożliwiły zobaczenie seansu i sprobowanie swych sił.

Pewnego dnia gdy Ketchel walczył się wokół baraku, nagle wysunęła się głowa „profesora”. Ketchel w pierwszej chwili chciał zamykać, ale zachęcający głos Dic-

kersona powstrzymał go od tego kroku. Profesor z zadowoleniem popatrzył na plecy andrusa, może zbyt szerokie jak na jego wiek.

— O ile jesteś dyskretny mógłbyś zarobić kilka dolarów.

Ketchelowi to graj. — A co za to trzeba zrobić? — zapytał.

Profesor tajemniczo przytknął jedno oko.

Chodź tutaj, coś ci pokażę, ale ani pary z ust, rozumiano?

Weszli do baraku. Ring był jak każdy inny, z tą różnicą, że jedna strona ściśle przylegała do dużej kotary. Za chwilę obaj znaleźli się za kotarą, była tam mała celka.

— Widzisz to miejsce? — zapytał profesor, a tajemniczy śmiech nieopuszczał go ani na chwilę. — Tu właśnie nokautuję swych przeciwników.

— Pan jest przesadny? — wybąkał młodzieniec.

— Nie mój chłopce, ale lubię figle i pieniądze.

W tej chwili profesor podniósł jakiś przedmiot z ziemi. Ciekawość Stanleya osiągnęła punkt kulminacyjny. Była to rurka kaulczukowa napełniona piaskiem.

— To jest mój przyrząd do nokautowania! A teraz, o ile chcesz zarabiać, to nucz się manipulować tą rurką. Widzisz przecież za-

słone. Podczas moich meczów zawsze manewruję w ten sposób, aby rywal choć na chwilę oparł głowę o kotarę. Reszta to już twoja rzecz. Mocne i precyzyjne uderzenie usypia napewno. Widzisz, że to b. proste, a i dobrze płaci.

— Ketchel lubił łatwe zarobki i figle łobuzerskie, to też podczas najbliższych wieczorów „profesor” wyeksponował poważną porcję najsilniejszych obywateli Michiganu w krainie marzeń.

Pewnego jednak dnia natknął się na olbrzymiego przeciwnika. Wszystkie sztuczki i manewry, celem zwabienia wielkoluda w stronę magicznej kotary zawiodły. Wprost przeciwnie, to właśnie Dickerson w pewnej chwili musiał oprzeć głowę o zasłone.

Na rezultat nie trzeba było długo czekać. „Profesor” przez całe 10 minut był nieprzytomny.

Ketchel nie czekał na przebudzenie.

To był zresztą jego pierwszy nokaut życiowy i początek kariery przyszłego mistrza świata. Ketchel jednak uważał, iż lepiej będzie zaudać własnej pięści.

Do Sztokholmu

wyjechali

Chmielewski i Wocka

Jak już wiadomo, Chmielewski i Wocka otrzymali, za pośrednictwem P. Z. B., zaproszenie do Sztokholmu na zawody międzynarodowe.

Obaj zawodnicy z zaproszenia tego korzystają. P. Z. B. ani słowem nie wspomina jednak o tym, że mają oni walczyć w najlepszej konkurencji trzy dni z rzędu P. Z. B. informował tylko o dwóch startach, które ma zrobić jeden dzień przerwy.

To byłaby jedna sprawa. Druga wygląda podobnie pięknie.

Zawody w Sztokholmie rozpoczynają się w piątek, 13 b. m. Początkowo wyjazd zawodników przewidziany był na wtorek, 10 b. m. P. Z. B. jednak dopiero we wtorek wieczorem zawiadomił zawodników, żeby przyjechali do Poznania. Chmielewski wyjechał więc w środę, i jeżeli wszystko szczęśliwie pójdzie, do Sztokholmu przybędzie w czwartek wieczór. Jeżeli zaś w Berlinie nie złapie połączenia odpowiedniego, to w stolicy Szwecji stanie w piątek o godzinie 17.50 (!!!), a więc prosto z dworca uda się na ring.

Po 32 godzinach jazdy pociegiem i statkiem i bez chwili odpoczynku... trzy starty z rzędu w silnej konkurencji międzynarodowej — to wysiłek ponad możliwości fizyczne nawet Wocki!

Jak Ran znokautował Edmansa

Spotkanie z Klaverenem było „lekkie”. Następnym przeciwnikiem Corbett III

Po dłuższej przerwie Edward Ran przyszedł nam znów wiadomości o sobie. Jak się okazuje, przegrana z Van Klaverenem nie zachwiała mocno jego opinia, jaką wyrobił sobie w New Yorku podczas ubiegłego sezonu. Przechodził on tylko pewien, bardzo wyraźny, niestety, spadek formy i to wszystko. To była cena, którą musiał zapłacić za kilkomiesięczny przymusowy urlop w Paryżu i w Kanadzie. Teraz czuje się coraz lepiej. Systematyczny, racjonalny trening robi swoje. Zwycięstwo odniesione w zeszłym miesiącu nad Rube Edmans'em, dobrym bokserem z Muskegon, jest tego najlepszym dowodem.

Ciekawe, że Ran mecz z Van Klaveren'em nazywa „lekkim”. Widocznie Holender, mimo całej swojej klasy, nie dysponuje takimi morderczymi ciosami, do jakich Ran przyzwyczaił się w walkach z amerykańskimi pięściarzami.

Spotkanie z Rube Edmans'em obliczone było na 10 rund, jako główna walka na wieczorne w Olimpij, w Detroit.

Teodor Sztekker, najlepszy polski zapaśnik zawodowy, zdobył w Zurichu tytuł mistrza Szwajcarii wszystkich wag. Drugie miejsce zajął Niemiec Stolencwald, trzecie Szwajcar Seibt.

Moment wręczania Sztekkerowi nagrody był wielką manifestacją na rzecz Polski i jej wybitnego sportowca.

Jak podają tamtejsze dzienniki Rube Edmans, nie speszony głośnie nazwiskiem przeciwnika, rozpoczął mecz gwałtownym atakiem, tak, że Ran musiał pracować rzetelnie, aby przejąć inicjatywę w swoje ręce i nie wpaść na któryś z silnych ciosów. Edmans zadaje potężne uderzenie z lewej i w drugiej rundzie otwiera przeciwnikowi bliznę nad prawym okiem, która krwawi przez dwa następne starcia. Nie daje to jednak przewagi Edmans'owi. Naodwrot, Ran podniecony bolesnym uderzeniem, zaraz w drugiej rundzie kontruje kilkakrotnie z powodzeniem prawą i zmierza zdecydowanie do k. o.

Przez trzecie i czwarte starcie Ran pokazuje co mogą jego pięści. Rube Edmans nie może odeprzeć żywiołowego natarcia. Próbuje odpowiedzieć atakiem, ale wchodzi na kilka niebezpiecznych ciosów w dolne partie.

Piąta runda Ran zaczyna ostrym prawym w podbródek. Edmans zamyka się w szczególnej gardzie, lecz po chwili swingami z obu rąk chce znów przejść do ofensywy. Ran uderza prawą, potem lewą. Pędzi przeciwnika przez pół ringu, wreszcie sierpowym z prawej rzuca go na deski.

Sędzia Elmer Mc. Clelland zaczyna wyliczać. „7”. Edmans uśmiał się, ale przekreśla się tylko i pada na twarz... „Out”.

Ran podnosi go i prowadzi do krzesła. W karierze naszego mistrza jest to 23 zwycięstwo przez k. o.

Na bieżący sezon Bill Duffy przygotowuje dla swego pupila cały szereg poważnych walk. Terminów i nazwisk Ran nie może jeszcze, niestety, podać. W każdym razie napewno wchodzi tu w rachubę rewanż z Van Klaveren'em i odłożone z powodu niepełnej jeszcze formy naszego asa spotkanie z Young Corbett'em III. „Polski orzeł”.

„Bokser zwyciężający jednym uderzeniem” oto nagłówki, które opatrą swoje artykuły amerykańscy dziennikarze.

Ze względu na ciężki kryzys finansowy w Stanach, organizatorzy wieczorów pięściarskich i menażerowie prowadzić muszą nadzwyczajną akcję reklamową, aby przyciągnąć więcej publiczności. Na ciekawsze walki ceny byłyby zwykle podwyższone, co wywierało ten efekt, że olbrzymie tłumy... słuchały meczu przez radio. Ostatnio, ratując nikt, nawet w porównaniu z zeszłym rokiem, dochody z zawodów bokserkich skasowano audycje sportowe.

Ran jest zasmucony, że nie będzie mógł pozdrowić przez radio swoich rodaków w Ameryce i w Europie. Jest także zmartwiony z innej przyczyny, z przyczyny naszego niepowodzenia w meczu z Niemcami. Kłnie rasowo po polsku, z głębi serca.

Za pośrednictwem naszego pisma Ran przesyła polskim sportowcom, liczącym swoim przyjaciółmi i sympatykom (sympatyzkom również) serdeczne noworoczne życzenia. Przyczeka pisać częściej i mówić skromnie, krótko, jak on umie: „Postaram się, żebyście byli ze mną zadowoleni”.

Al. Reksza.

W. O. Z. B. prowadzi pertraktacje z Monachium w sprawie rozegrania w Polsce dwóch meczów: w Łodzi i w Warszawie. Jest niemal pewne, że Monachium zgodzi się na przyjazd do Polski i wtenczas mecz z Łodzi odbędzie się 4 marca r. b., a z Warszawy 5 marca 1933 r.

Do Pragi

Jada

hokeiści polscy

W czwartek wieczorem lub w piątek rano opuszcza Warszawa kombinowana reprezentacja hokejowa Warszawy, udająca się do Pragi Czeskiej na dwa spotkania z L.T.C. Praha.

Skład drużyny zestawiony został następująco: bramkarz Sznajder, obrońcy: Szejałach — Materski, atak I: Ludwik — Pasterki — Krygier, atak II: Węgr — Marchewczyk — Nowak — Węgr. Kierownikiem ekspedycji jest mec. Górdziakowski, wiceprezes PZHL.

Na marginesie tego wyjazdu należy podkreślić, że względy sportowe odgrywały tu znikomą rolę. Istotną pobudką i sprężyną jest chęć nawiązania zwrotu tych serdecznych stosunków, jakie istniały w pierwszych latach rozwoju hokeja w Polsce, a jakie zostały mocno nadzwężone podczas rozgrywek w Kryniczych mistrzostw świata.

PZHL wychodzi bowiem z założenia, że hokej czeski — to ekstraklasa Europejska — nota bene najbliższą nas znajdującą się, a przez to najłatwiejszą do wykorzystania.

Zestawiona drużyna opiera się na szkielecie Warszawy, t. zn. na graczach Legii. Drugi atak składa się z 2 graczy Cracovii i 1 gracza AZS Poznań.

Zaczętych należy, że graczy hokejowych, a więc: Sabińskiego, Mauera i Sokółowskiego — nie użyto świadomie, nie chcą nawet na parę dni przerywać bardzo ciężkich mistrzostw okręgowych, które muszą być ukończone w ciągu najbliższych 2 tygodni.

Pozatem chodziło o poczynienie jak najmniejszego chaosu w drużynach klubowych, które nadawo dopiero obecnie zaczęły się ruszać.

Te dwa mecze, rozegrane w Pradze, stworzą nowy rozdział stosunków hokejowych polsko-czeskosłowackich, a mieliśmy nadzieję, że przy sprzyjających warunkach atmosferycznych będziemy mogli zrewanżować się w stolicy naszym sobotnim gospodarzom.

Christmas Greetings
and Best Wishes for a Happy New Year



Edolie Ran

Na terenie WOZPN-u

Zarząd W. O. Z. P. N. w związku z dyskusją dotyczącą reformy w piłkarstwie chciał zwołać na dzień 15 stycznia r. b. do Warszawy konferencję okręgową. Niestety odpowiedź na zaproszenie nadesłał tylko Poznań, Kraków, Łwów, P. Z. P. N. i Liga, pozostali zaś na pewną rozbieżność w propozycjach dotyczących terminu i możliwości urzędowania konferencji nie pozwolili zrealizować koncepcji W. O. Z. P. N.

Według posezonowej gry ligowych są narażone dość nisko. Zwolennicy otrzymali: Kisieliński (Wista), Maurer (Garbarnia), Ogrodziński (Pogoń), Wielgusiak i Jung II (Warszawianka).

Dnia 14 stycznia, w lokalu Skody o godz. 20 odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie W. O. Z. P. N., zwołane dla zatwierdzenia struktury Podokręgu Robotniczego stolicy. Wybrana Komisja na poprzednim Walnym Zebraniu opracowała szereg zasadniczych wniosków, regulujących współpracę Podokręgu z W. O. Z. P. N.

58 lat i 8 miesięcy kar zawieszenia nałożył Wydział Gier i Dyscypliny W. O. Z. P. N. na graczy warszawskich. Poza tym dyskwalifikował 2 graczy dożywotnio i udzielił 71 napiętnie. Za podpisanie podwójnych zgłoszeń ukarano 46 graczy.

163 godzin na 45 posiedzeniach obradował Wydział Gier i Dyscypliny, co daje 3 i pół godz. na każde posiedzenie.

Epilogiem ostatniego meczu o mistrz. kl. A pomiędzy Gwiazdą i Warszawianką jest 8-mio miesięczna dyskwalifikacja Tymosławskiego (Warszawianka) za bójkę po grze. Sorawa ukarania Królweckiego i Ketzka zostali skierowani do Ligi. Poza tym Gwiazda wystąpiła z prośbą do władz piłkarskich o pozwolenie skierowania skargi do sądu.

Radom. Walne Zebranie Podokręgu Radomskiego trwało bez przerwy 10 godzin i było dość burzliwe. Wybrano

Cyfry ligowe

Z zawodów ligowych wpłynęło razem podatków dla władz sportowych 25468 zł. Poza Ligą i funduszem ubezpieczenia otrzymała PZPN 6288 zł, OZPN-y 3144 zł, Z.Z. 3144 zł. Jak więc widzimy mecze ligowe przyniosły PZPN bardzo duży dochód, bez którego prawdopodobnie nie mógłby sobie poradzić.

Tabela popularności klubów wypracowana na podstawie obliczeń ilości widzów dostarczonych przez dany klub gospodarzowi boiska wygląda następująco: 1) Cracovia, 2) Legia, 3) Wista, 4) Garbarnia, 5) Warta, 6) 22 p. p., 7) Pogoń, 8) Ruch, 9) ŁKS, 10) Czarni, 11) Polonia, 12) Warszawianka.

1746 graczy jest zgłoszonych w Lidze. Na poszczególne kluby wypada: Cracovia 222, Warta 196, Wista 194, Pogoń 190, Warszawianka 163, Polonia 145, Legia 143, Garbarnia 125, Czarni 124, ŁKS 116, Ruch 90, 22 p. p. 38.

Ilość widzów na zawodach piłkarskich spadła znacznie w porównaniu z rokiem ubiegłym. Gdy wtedy oglądało zawody piłkarskie 258,236, to obecnie 236,051 widzów.

W Krakowie na meczach ligowych było 65456 widzów, w Warszawie 48,412, we Lwowie 45,264, Łodzi 28109, Poznaniu 24957, Hajdukach 12785, Siedlcach 11067.

Najdroższe bilety są w Łodzi, najtańsze w Siedlcach, Hajdukach i na meczach Warszawianki.

POS jest jeszcze mało popularna wśród piłkarzy ligowych. Tylko Legia, Warta i 22 p. p. przeprowadziły masowe zawody na odznakę, co spowodowało zdobycie odznaki przez 108 członków tych klubów.

nowe władze w osobach: Prezes, p. Wojciechowski Jakób, poraz 4-ty, Zioba, Górski, Zaleski i Sztajnowicz.

Wybór ten nie zadowolił prezesa, który też podał się natychmiast do dymisji. Po dość przykrych targach p. Zaleski i Zioba cofnęli swoje kandydatury, a na ich miejsce do Zarządu weszli p. p. Zadorski i Walkiewicz, zeszłorocznymi współpracownikami p. Wojciechowskiego.

Do W. G. i D. wybrano: przewodniczący p. mir. Hajduk Orłyński, Wierzyński, Nowicki i Hofman Kapitanem związkowym obrano p. Nawrota. Ustalono ostatecznie, że do kl. A należą: R. K. S., Czarni, Tur (Wierzyński), Tur (Radom), Granat i Broń. Do kl. B. Z. T. G. S. Jutrznia, Gwiazda, Strzelec, Proch (Pionki) i Piłica (Białobrzegi). Do kl. C. Sokół i Makabi (Ostrowiec).

Mistrz Pod. Radomskie Koło Sportowe otrzymało nagrodę od Zarządu za zdobycie 1 miejsca, puhar i dyplom.

„Pięciu na Olimpiadę”

Na turnieju literackim, odbytym w Los Angeles z okazji Igrzysk X Olimpiady, Polska nie zdobyła żadnej nagrody. Nie znaczy to jednak bynajmniej, by od czasów Igrzysk Amsterdamskich w naszej literaturze pięknej nie ukazało się nic stojącego na godnym uwagi poziomie artystycznym, a związanego tematem z kulturą fizyczną. Naodwrot, przyjaźń literatury i sportu, zapoczątkowana tak wspaniale przez triumf „Lauru Olimpijskiego” Kazimierza Wierzyńskiego — stale się zacieśniała.

Dowodem — wydany ostatnio przez Główną Księgarnię Wojskową cykl „Pięciu na Olimpiadę” — który stanowią utwory, nagrodzone lub wyróżnione na konkursie przedolimpijskim, ogłoszonym przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Aczkolwiek żadna z tych książek nie przyniosła autorowi olimpijskiego lauru, niemniej przeto wszystkie pięć kwalifikują się do „prawdziwej” literatury, wszystkie są dobrze napisane i wszystkie są interesujące.

Słusznie zebrano je w cykl, choć są do siebie absolutnie niepodobne. Podchodzi do kardynalnego swego tematu — sportu — z różnych zupełnie stron, rozpatrują go z punktów widzenia wręcz odmiennych — i właśnie dlatego dopiero połączone dają pełny i kompletny obraz przedmiotu.



W swolm „Mount Everest” p. Jahu Kurek daje utrzymany w stylu fotograficznym reportaż z bohaterstwa ataku Mallory i Irvine’a na najwyższy szczyt świata. Krótkie zwięzłe zdania, pozbawione jakichkolwiek upiększeń — nadają się najlepiej do zobrazowania potężnego i tragicznego piękna zmagania ducha ludzkiego z żywiołem. Wszelka „literackość” osłabiałaby tylko poezję, zawarta bezpośrednio w czynie gigantycznym

Stary czy młody, czytając te skądeniowane relacje, musi poczuć obok dreszczu grozy — i dreszcz zachwytu, poczuć radość i dumę i wielki prosty entuzjazm.



Zupełnie inne, acz nie mniej wartości przedstawia „Wiosna grecka” p. Hannu Malewskiej. Jestto opowieść o młodych latach Platona, kiedy genialny filozof oddawał się rozkoszom walki sportowej i triumfował na Igrzyskach. Język bogaty i wytworny, wyczuwa hellenistyczny estetyzm, poważna nastrojowość — każą myśleć o Janie Parandowskim. Książka, dająca kulturowemu czytelnikowi dużo cennych wrażeń i podsuwająca wiele myśli.



Bezpretensjonalny zupełnie jest „Wicher” St. Szczawińskiego. Biografia zrebaka... Ale kto przeczyta tę książeczkę, nie będzie już używał wyrażenia „koniarz” z tak często spotykanym akcentem pogardliwego lekceważenia. Zrozumie głębszą istotę uczucia kawalerzysty dla wychowanego przez czworonogów. Chociażby dlatego, że sam, nieumiejący, będzie musiał pokochać „Wicherka”.

Dla dyrekcji cyrku jest oczywiście bardzo na rękę, aby przez demonstrację nieudolności amatorów podkreślić znakomite i zgrabne ruchy ekwilibristów zawodowych.

Lecz co ma wspólnego ze sportem nieszkodliwa zresztą z innego punktu widzenia ta zabawa naszych kolegów — wie chyba tylko autor pomysłu niezwykłych rozgrywek na arenie.

Jeżeli chodziło tu o „trening” zimowy, to można było podobny turniej piłki rowerowej zorganizować w jednej z hal krytych. Ot, choćby na Dynasach, gdzie wszak byłoby potem najwłaściwsze miejsce.

Okazuje się jednak, że normalne drogi pracy nad rozwojem upadającego u nas kolarstwa nie wyczerpują temperamentu niektórych działaczy. Szukają oni nowych metod i grzebią coraz bardziej ten dział sportu, który ma w Polsce wszelkie szanse objęcia wieloletnich rzesz.



Wł. Burzyńskiego opowiadania myśliwskie „Z Karpāt” zainteresują nie tylko tych, kogo przykuć potrafiła relacje o tropieniu niedźwiedzia, o spotkaniach z rysiemi i wilkami, opowieści z inteligentną prostotą. Sporo ciekawych rzeczy znajdzie tam krasjeczka szczególnie dziś kiedy opisane w niej okoliczności — Huculszczyzna — stała się centrum zainteresowań naszych turystów i etnografów.



„Największe zwycięstwo” Stanisława Zaleskiego — to zbiór nowel bokserkich i zeglarskich, napisanych żywo, barwnie i zajmująco, o fascynującej wprost treści a jednocześnie z dużym realizmem i znajomością tematu. W konkluzji nie sposób nie podkreślić, iż przeczytanie tego cyklu pozwolił niesportowcowi poznać, zrozumieć i pokochać kulturę fizyczną w jej rozmaitych formach a sportowcowi — zdać sobie jeszcze wyraźniej sprawę, iż ta kultura fizyczna posiada w sobie cały szereg wartości niefizycznych, które czynią z niej godny przedmiot zainteresowania dla człowieka czynu, filozofa i artysty.

Wiktor Jurasza

Z całego kraju

W Katowicach w niedzielę 15 b. m. odbył się mający hokejowe zawody międzymiastowe Katowice — Wilno. Katowice reprezentować będzie drużyna St. T. Łyżw.

Henryk Chmielewski obchodził na meczu niedzielny z Brnem jubileusz pięćdziesiątej walki. W dniu tym doskonaląc ten pięściarz ukończył 19 lat. Wygrał on czterdzieści walk, pięć razy, w tym trzy zaraz na początku swej kariery musiał uznać wyższość swych przeciwników pięć razy przegrał na remis. W konkurencji krakowskiej ma Chmielewski wszystkich najlepszych pięściarzy na rozkładzie, jedynie na mistrzostwach Polski przegrał z Karpusińskim. W konkurencji międzynarodowej pokonał Włocha Neriego Austriaka Beranka i dwukrotnie Szweda Ostlinga. Przegrał z Niemcem Bernhöfem i zremisował z Czechem Skrivaniem.

Doroczne walne zgromadzenie łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej zapowiada się sensacyjnie z uwagi na cały szereg drażliwych kwestii, związanych z akcją klubów robotniczych przeciwko klubom fabrycznym, uławianiem afery sprzedaży punktów, przez kluby zainteresowane w spadku do klasy niższej i roli, jaką odgrywał niekiedy działacze klubowi w życiu piłkarskim Łodzi. Znosi się na ciekawy przebieg obrad.

W ubiegłym tygodniu z inicjatywy SKS-u odbyła się pod przewodnictwem majora Wisłockiego konferencja klubów, reprezentujących na walnym zgromadzeniu co ponad 500 głosów przy udziale delegata Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. kapitana Gembrowicza. Konferencja ta, wobec braku pełnomocnictw delegatów klubowych, miała charakter jedynie informacyjny. Na walne zgromadzenie zgłoszonych zostało 25 wniosków — w tem pięć z Zarządu LZOPN-u.

Bydgoszcz. W ubiegłą niedzielę, gościła w Bydgoszczy drużyna pięściarska „Błękitnych” z Poznania, rozgrywając mecz z miejscową „Astorją”. Mecz wygrali goście w stosunku 11:5. Wyniki walk (od w. p. pierowej). Stefański (B) przegrzawa z Łada (A). Walkowiak (B) bile na punkty Walkowskiego (A). Książkowski (B) zwyciężył wysoko Dorosa (A). Konieczny (B) nokautuje w I rundzie Rożenka (A). Czaj (B) bile Ogrzyckiego (A); w tej samej wadze Maciejewski (B) remisuje z Karasellem (A). Zieliński (B) przegrzawa na punkty z Dolasem (A). Najbardziej walka wieczoru. Przybylski (B) zmusza do poddania się Serówkę (A) w I rundzie.

Turniej hokejowy klubów żydowskich w celu ustalenia reprezentacji hokejowej na Makabiadę Zimowa rozegrany zostanie w dniach 14 i 15 b. m. we Lwowie. W turnieju tym biorą udział Makabi i Zass (W-wa), Makabi — Kraków, Hakoah — Bielsko i Hasmona — Łwów.

Podokrąg tomaszowski Ł. O. Z. P. N. został rozwiązany. (r)

G.K.S. 1925 zwyciężył w bokse H. Cegielski (Poznań) w stosunku 10:4. Po dwudziestomutowym opóźnieniu, które niestety coraz częściej się powtarza, nastąpiło obustronne przyznanie drużyn, poczem pozostała w ringu waga musza. Czortek (G.K.S.), młody, utalentowany pięściarz upełnił się łatwo z Dąbkiem (H.C.P.) w kugielce wystąpił Misiomski (H.C.P.), któremu początkowo stawiał czoło Kozłowski (G.K.S.), lecz już w drugiej rundzie poznańczyk zdobywa znaczną przewagę. W trzeciej Kozłowski jest „rozgryzły” ale ambitnie wytrzymuje do końca walki.

Waga półciężka Dudziak (G.K.S.) — Włki (H.C.P.). Po pierwszych uderzeniach daje się zauważyć poważną przewagę gospodarza, a w drugiej rundzie, sekundant widząc wysoka przewagę swego zawodnika poddaje go, co wywołuje konflikt z sędzią. Waga lekka: Wojewoda (H.C.P.) — Stoszek (G. K. S.) Poznańczyk atakuje silnie; w drugiej rundzie gospodarz jest już wyczerpany, w trzeciej słusznie przerywa sędzia ringowy walkę, przyznając zwycięstwo Wojewodzie. W półśredniej wystąpił Witkowski (G.K.S.) przeciw Urbanikowi (H.C.P.) i zwyciężył znacznie na punkty, korzystając w znacznej mierze z swych walorów fizycznych. W średniej wywypunktował Wroś (G.K.S.) Wiczka (H.C.P.), chociaż gość punktował często ale nieznacznie, Wroś natomiast połował na k. o. a kilka skutecznych ciosów chybił celu. Może wynik remisowy byłby więcej odpowiedni. W półciężkiej zmusił Węzner (G.K.S.) po silnym „złotokowym” Hoffmana (H.C.P.) do poddania się w drugiej starcie. Pierwsza runda wykazała dosyć równą walkę.

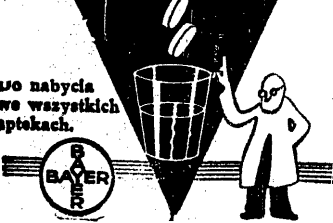
Bokserzy Goplanji (Inowrocław) walczą w sobotę w Gdańsku, w rewanżu z ABC Gdańsk. W wadze muszej wystąpi Polus. (r)

W hali Przemysła

Program zimowych lekkoatletycznych mistrzostw Polski w dniu 5 lutego w Przemyslu przedstawiać się będzie następująco: godz. 10 przedbiegi 50 m. przez płotki dla pań i panów, kula panów, skok w dal z miejsca pań, skok wzdłuż panów, kula pań, bieg 3 km., przedbiegi 50 m. pań i panów.

Godz. 16 finały 50 m. płotki pań i panów, przedbiegi 3x800 mtr., finały 50 m. pań i panów, tyczka, wzdłuż pań, w dal panów, bieg pań 500 m., finały 3x800 mtr. Punktacja 5:3:1, sztafety podwójnie. Klub zwycięzcy otrzymuje na własność nagrodę ofiarowaną przez F.Z.A. Hala posiada wymiary 60x30 m., o bieżni obwodzie 140 mtr. dwutorowej (na prostej 4-torowej). (r)

Mieć zawsze na uwadze
ASPIRINA
Istnieje tylko jedna



„Reformę stawiamy, jako kwestję zaufania”

Co myśli p. ppułk. dypl. K. Glabisz

O sprawie koniecznych zmian w dotychczasowym systemie mistrzostw piłkarskich

W dniach 14-go i 15-go stycznia r. b. na dorocznym walnym zgromadzeniu Ligi P. Z. P. N. w gmachu P. U. W. F-u w Warszawie rozegrał pierwszy akt reformy rozgrywek ekstraklasy piłkarstwa polskiego.

Sprawa ta została ostatnio oświeconą i przewidywaną tak w całości, że dziś już chyba nikt z zewnątrz nie będzie mógł podnieść zarzutu, iż jest do niej nieprzygotowany.

Mimo to w kołach działaczy piłkarskich nie oczekuje się naogół rozstrzygnięcia pozytywnych: poszczególne kluby reprezentują tak różnorodne interesy i tak interesów tych przestrzegają, że o zdobyciu potrzebnej większości głosów dla jakiegokolwiek projektu spodziewać się nie należy.

To też prawdopodobnie główna przyczyna, dla której w walnym zgromadzeniu P. Z. P. N-u, które ma pełne prawo narzucenia Lidze jeśli nie sposobu rozgrywania mistrzostw, to w każdym razie ilości klubów stających do dorocznego rozgrywania.

I ten właśnie moment jest najbardziej realnym wskaźnikiem, że jednak taka czy inna reforma w r. b. zostanie dokonana.

W związku z tem zwróciłem się do członka prezydium P. Z. P. N-u i prezesa P. K. Ol. ppłk. dypl. K. Glabisza, aby dowiedzieć się jakie prądy na temat zmian w Lidze i ewentualnie w całym piłkarstwie narzuca w naczelnej magistraturze tego sportu.

— Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, rozpoczynając p. Glabisz, że system rozgrywek musi być zmieniony i że zmiana ta nastąpi jeszcze w tym roku, mimo wielu sprzecznych ze sobą projektów. Wrzód bowiem dojrzał, a operacja — jeśli chce się uratować cały organizm piłkarstwa — winna być niezwłocznie dokonana.

NAJLEPSZE WYJŚCIE.

— Niech się pan nie dziwi, ale uważam, że najbardziej właściwym i najlepszym pod każdym względem wyjściem z obecnej, niewątpliwie ciężkiej sytuacji, byłby powrót do systemu przedrozmiejowego, który forsuje w swym projekcie, z pewnymi zmianami, K. O. Z. P. N.

— Mnie osobiście system ten odpowiadałby najbardziej, że zawsze byłem przeciwnikiem stworzenia Ligi i widzę w nim warunki zapewniające piłkarstwu polskiemu w obecnej sytuacji gospodarczej możliwie najlepsze rozwinięcie zarówno pod względem finansowym jak i etycznym.

A JEDNAK...

— Mimo to, zdając sobie sprawę, że zmiana taka dla większości ligowców mogłaby się wydawać wprost rewolucją, na zarządzie P. Z. P. N-u wypowiedziałem się za kompromisowym rozwiązaniem tego ciężkiego problemu, t. j. za podziałem Ligi na 2 grupy.

Reforma taka dałaby niewą-

pliwie bilans pozytywny aż w trzech pozycjach, który wyraziłby się w 1) rozszerzeniu kręgu elity piłkarskiej, 2) zmniejszeniu ilości przejazdów, a więc czasu marnowanego przez graczy, a pieniędzy przez kluby i 3) zwiększeniu fluktuacji pomiędzy Liga a P. Z. P. N-em.

SŁABA STRONA PROJEKTU

— P. Z. P. N-u

— Pewnym minusem projektu jest brak rozwiązania tak trudnego stosunku Ligi do innych klas reprezentowanych przez drużyny P. Z. P. N-u i stworzenia łagodnego spadku z ekstraklasy do kl. A.

— Niestety moim zdaniem koncepcja jakiegokolwiek pośred-

niej, powiedzmy II-ej Ligi nie wytrzymałaby próby życiowej ze względów finansowych (jak np. sobie wyobrazić sfinansowanie meczu I p. p. Wilno z Zawierciem?).

KWESTJA ZAUFANIA.

— Przy okazji pragnę możliwie dobitnie podkreślić, że Zarząd P. Z. P. N-u nie zrobił bynaj-

mniej kwestji zaufania z prezydentem, natomiast zrobił ją z przeprowadzeniem reformy wogóle.

— Przy okazji muszę podkreślić, że cieszy nas, iż tym razem nie jesteśmy odosobnieni, gdyż Zarząd Ligi również wypowiedział się kategorycznie za taką czy inną reformą.

— Projekty nadesłane oficjalnie bądź też publikowane w prasie badaliśmy i dyskutowaliśmy bez wyjątku obiektywnie i skrupulatnie. Niestety, wszystkie muśmy uważać za gorsze od naszego; conajwyżej niektóre pomysły innych projektodawców mogłaby przyjąć jako poprawki do projektu P. Z. P. N-u.

PROJEKT GARBARNI.

— Przypatrując się tym projektom, za najdalej idący i najlepiej przepracowany uważam projekt K. S. Garbarni. Niestety, szwankuje w nim rozwiązanie, niezwykle zresztą słuszne i logiczne założenie.

— Chodzi przedewszystkiem o kwestję rozdzielstwa, według którego byłaby normowana ilość klubów wchodzących do ostatecznych rozgrywek z poszczególnych okręgów, następnie niebezpieczeństwo serii gier puławych, dalej — widmo bezrobocia dla drużyn któreby odpadały już w pierwszych eliminacjach, wreszcie — zupełnej degradacji O.Z.P.N-ów i ich roli w poszczególnych okręgach.

INNE KONSEPCJE.

— Projekt Warty jest właściwie tylko wariantem naszego z tym minusem, że zaczęła on ramy Ligi do normy obecnej.

— Projekt Warszawianki jest, powiedziałbym — fantastyczny. Według niego elita dobiera się nie na zasadzie wartości sportowej, ale raczej kasowej. Daje on ponadto niesprawiedliwe przewidywania Śląskowi, oraz przesuwając początek sezonu, co już tyle razy zostało odrzucone...

— Projekt Cracovii, wprowadzający drużyny mieszań amatorsko-zawodowe obalbia ustawę o zniesieniu podatków komunalnych, ale tylko od widowisk czysto amatorskich.

— Słabą stroną koncepcji L.O.Z. P. N-u jest postawienie narazie status quo ante i wyraźne zmierzanie do ściśnięcia ram Ligi, co jest równoznaczne z wielkim pochodem ku zawodowstwu.

— A temu dzisiaj powinniśmy się przeciwstawić wszelkimi siłami. Brak nam do tego wysokiej klasy choćby kilku drużyn i brak zapelniających kasy — tłumów na meczach, kończy pan pułkownik.

— Więc ostatecznie, raczy-

— Ostatecznie wydaje mi się, że koncepcja P. Z. P. N-u w obecnej sytuacji, jakkolwiek nie idealna, mimo wszystko jest najlepsza. Czy zdanie to potwierdzi Liga, przekonamy się o tem już w najbliższą sobotę.

Zbyt ostra gra i brak szybkości

oto dwa Kardynalne błędy naszych hokeistów u progu sezonu

Pierwszy etap tegorocznego sezonu hokejowego mamy już za sobą. W przeciwieństwie do lat ubiegłych cechuje go wielki rozmach w kierunku dania drużynom klubowym konkurencji międzynarodowej; uznano to bowiem za najlepszy i najszybszy sposób edukacji.

To też dwa tygodnie otwarcia sezonu — przyniosły w rezultacie start 8 drużyn klubowych i 2 reprezentacji miast; rozegrano ogółem 22 spotkania międzynarodowe z udziałem 3 zespołów zagranicznych.

Zanim omówię ukończone imprezy — uważam za konieczne poruszyć jedną sprawę: drużyny polskie wystąpiły do walki nieprzygotowane ani technicznie, ani fizycznie. Przyczyna tego była tak katastrofalna zima, że w końcu grudnia niektóre drużyny miały zaledwie po 2—3 treningi za sobą.

W tej wielkiej rewii elity hokeja polskiego widać wyraźnie wpływ pobytu naszych zawodników w Ameryce w roku ubiegłym. Niestety, narazie ujemny.

Zasugerowano naszym graczom nieprawdopodobnie ostrą grę ciętą i w drużyn zagranicznych. Na si zawodnicy przyjęli to bezkrytycznie; mało tego, zachętywali się upojeniem, słuchając odpowiednio zabarwionych opowiadań olimpijczyków.

I postanowili to naśladować, ale jakże nieudolnie.

Rezultat był ten, że na boisku uprawiano formalne polowanie na graczy, nie interesując się krajką. Zapominano o elementarnych przepisach hokejowych, określających wyraźnie, kiedy wolno atakować ciętą, zastawiać i t. d. Znieglizowano do tego stopnia reguły, że zatrzymywano ciętą nawet gracza, który nie prowadził krążka i którego atakować niewolno. Rzucono się pod nogi, wsadzano kij między tyłki, nieraz atakowano niespodziewanie z tyłu. W konsekwencji — ciągle karne minuty za boiskiem, minuty odpoczynku i upokorzenia.

Identyfikowano, zupełnie nieustannie, ostry i twardość gry z brutalnością. To też nie dziwne, że jedna z pań na trybunach wyraziła się: „taki smarkacz, ledwie na tyłkach stoi, a już się rozbił”. Bo, istotnie, tak było: im kto był słab-

szy i powolniejszy, tem bardziej fanłował, aby zatuszować swoje braki.

Te uwagi kieruję pod adresem kierowników drużyn, bo łatwiej na początku sezonu wykorzystać fatalne błędy, niż wtedy, kiedy wejdą one mocno w system gry danego zawodnika. Potwierdza moje zdanie opinia p. Brücka (kierownika W. E. V.), który oświadczył, że na niektórych meczach było dużo walki, a mało hokeja.

Druga cecha, błąd w oczy, była powolność zarówno poszczególnych graczy, jak i całych ataków. Ta bolączka wymaga radykalnej interwencji: trzeba zdać sobie sprawę z faktu, niepodlegającego dyskusji, że drużyna skompletowana z 8 graczy o najlepiej opanowanej technice jazdy oraz mocnych i celnych strzałach, nigdy nie będzie ekstra klasa, jeżeli nie będzie szybka. Bo atak jest skuteczny tylko wtedy, jeżeli przenowadzony jest w tempie błyskawicznym; hokej — to szybkość; reszta to dodatek konieczny, ale nieistotny.

Na domiar złego z tą powolnością polskich drużyn idzie jeszcze

w parze zupełny brak strzałów — jest to smutna rzeczywistość. Dość powiedzieć, że w Krynicy goście oddali jedynie 2 bramki AZS-su.

Mamy strzelców, którzy albo strzelają bardzo wysoko, albo bardzo mocno, ale nigdy — celnie. Nierzadko też gracz zupełnie „goli” nie może zdecydować się na strzał, próbując oddać go dopiero wtedy, gdy już mu „siedzą” na kiju.

Wiąże się z tą kwestją również stuprocentowa nieudolność wykorzystania sytuacji; wypadki, gdy gracz nie trafiał do pustej bramki — były często na porządku dziennym.

Zaden z naszych ataków nie potrafi również wyciągać bramkarza z jego światyni, co tak świetnie robią zagranica. A przecież — jest to tylko kwestja opanowania nerwów i głowy.

I na koniec ostatnia uwaga: zmiana przepisów hokejowych w tym kierunku, że liczba graczy za boiskiem powiększona z 2 do 3 — postawiła kluby wobec konieczności posiadania 2 ataków o jednakowej wartości. A tego żaden klub w Polsce nie posiada.

Polski Komitet Igrzysk Sportowych w Berlinie prowadzi w imieniu W. O. Z. B. pertraktacje w sprawie zorganizowania meczów z Wrocławiem i Berlinem.

Gwiazda warszawska ostatecznie za kontraktowała już Heros wice-mistrza drużynowego Berlina w boksie na dwa mecze w Warszawie w dniach 28 i 29

stycznia r. b. Pierwszego dnia bokserzy niemieccy walczyli z teamem I. K. P. (Łódź) — Gwiazda, a drugiego dnia z teamem C. W. S. — I. K. P. W sobotę, dn. 28 b. m. mecz rozegrany zostanie w sali teatru Nowości o godzinie 16, a w niedzielę w Cyrku warszaw. o godzinie 12 popoł.

W rodzinie

I wszędzie, gdzie „biera się” wiele osób, istnieje niebezpieczeństwo zarażenia się przez wdychanie rozpylonych podczas kaszlu lub kichania zarazków. Chrońcie się zatem przed gryzą, zapaleniem gardła i przeziębieniem pomagając



Do nabycia we wszystkich aptekach.

Marcel Berger

Gracz, który się spieszy

— No więc, tak czy nie?

— Moja droga, odparł Raymond Viollette przybierając właściwy sobie rozsydny wyraz twarzy. Oczywiście, idę z tobą, nie nie pociąga mnie bardziej od tego spaceru. Powtarzam ci jednak, że nie wypada mi wycofywać się z turnieju.

— Nie masz żadnych szans!

— To prawda! Ale przyrzeciem Parmetierowi... Mówił mi, że ten mecz ćwierćfinałowy będzie dla niego świetnym treningiem, ponieważ w półfinale spotyka się z Toury'm, 17-ym graczem Francji... Nie mogę mu odmówić! Teraz jest... która? Trzeba. Zaczynamy. O czwartej będzie do twojej dyspozycji!

Klara, choć trochę urażona, od czuła jednak wartość tego rozstrzygnięcia i równie przyjaźnie jak sportowego i zdecydowała się poczekać sześćdziesiąt minut na wyjazd do Paris-Plage (działo się to w Berck) ze

swym ulubionym flirtem!

Otóż w godzinie później Parmetier, stary przyjaciel Raymonda Viollette, prowadził w drugim secie 5:3; Raymond przegrał pierwszego seta w stosunku 3:6; a tymczasem obok krzesła siedzącego piękna młoda dziewczyna w różowym pułkowie dawała mu wyraźne znaki, by się spieszył.

Spieszyć się! Nie było to ani w zrywaniu ani w naturze Raymonda. Usposobienie miało niewiele miękkie, ale cierpliwe i metodyczne. Właśnie w ten sposób, że go siła... i słabość stanowiło to, że nigdy się nie zapalał. Ach, nie dbał o wysoko klasę, o wirtuozerie, o „wspaniałe uderzenia”, chociaż wszyscy zgadzali się w tem, że jest wyjątkowo uzdolniony. Gdy trenował, był wprost świetny. Ale na meczach przyszywał się zawsze swoja własna taktyka, składająca się z flegmy i umiarkowania... Trzeba go było

widzieć, jak ograniczał się do przemysłowej obrony, do złośliwych plasowań, długich piłek wzdłuż linii, drop-shotów, po których następował niezawodny lob. Zdarzało mu się, że w ten sposób zwyciężał wielu przeciwników, a nawet przeciwników „piękną obronę” graczy z pierwszej serii, którzy uważali go uprzejmie za maszynę do odflytania piłki.

Dziś, przeciwko Parmetierowi, Raymond grał jak zwykle. Zadnego prawie błędu. Brał wszystkie piłki. W każdej grze było po czterdziestu. A Parmetier — myślał o następnych walkach — poczynił się spieszyć.

Klarze śpieszyło się oczywiście, jeszcze bardziej. Ach, jak bardzo! Bo przypłył (w Paris-Plage) zaczynał się o 5.18. Wykapać się, ubrać, zająć do Kasyna; doprawdy, ta eskapada we dwójkę, aby być tem, czem miała być, powinna się zacząć... zaraz.

Raymond doskonale to rozumiał. W tej chwili właśnie jego przeciwnik zrobił 40 — 15 w grze, która, prawdopodobnie, była ostatnią.

„Skonczmy z tem!” powiedział sobie Raymond, gotując się do przyjęcia piłki.

Serwisowa piłka nadleciała, piorunująca, ale autowa. Druga, nie mniej ostra, padła w róg; jedna z tych piłek, które Raymond zwykle brał, odsyłając je uczoną parabolą. Aby „skonczyć z tem”, wziął ją jednym z tych silnych drive’ów, które robią takie wrażenie na tłumach... i uderzają w górę siatki. Tym razem jednak piłka przeszła tuż nad siatką; wprost niemożliwa do wzięcia. To samo stało się z następną, skutkiem czego nasi gracze mieli teraz po czterdziestu. Słowna Klara nie mogła powstrzymać się od lekkiego dreszczyk zniecierpliwienia.

Wówczas, dając jej dyskretnie znak, że w rzeczywistości nie zależało mu zupełnie na kilku punktach, które pozostały jeszcze do rozegrania, Raymond wziął dwa następne serwisy z tak szalonym zaciekaniem, że sam się do siebie uśmiechnął. A że zdarzała się w sporcie przypadki, więc dzięki dwóm „return’om” po przekątnej, zdobył oba ostatnie punkty, wygrał grę i

Dookoła usłyszał przyjazne oklaski.

„Robisz namyślnie!” rzuciła półgłosem Klara, tonem wyrzut.

„Ależ nie!” Wzduchnął przecież! Wale, jak wściekły. Przegram seta...

— Upprzedzam cię, że odchodzę.

— Ale nie beze mnie! Będzie przy samochodzie równocześnie z tobą!

Raymond, pełen fantazji, zastosował w następnej grze — zdecydowanie ostatniej — nowy „serwis na siłę”, którego czasem dla zabawy próbował podczas treningów. Zaczął od dwóch serwisów nie do wzięcia. Zachęcony, spróbował strasznego smecza z półkorku na pierwszej odbitej piłce. „Straszliwy smecz” przyniósł mu punkt.

„Viollette, dalej, dalej!” krzyczała entuzjastycznie galerja.

Spojrzał na białą spódniczkę, czekającą u wejścia. Parmetier wyrzucił właśnie błyskawicznego drive’a, który Raymond dostrzegł na backhand. Raymond z zasady nigdy podczas meczu nie używał silnego backhandu. Tym razem uderzył z furją. Był to

strzał wzdłuż linii, pod którym mógłby się być podpisać Bous-

sus... Do diabła! 5:5. Znikła nadzieja niespóźnienia się! Zaczynało go jednak bawić pytanie, dokąd mógł zaprowadzić przypadek, szczególnie, cud. Wierny wewnętrzny przyrzeczeniu, Raymond postanowił „walić” tak długo, jak długo się to udawało i piłki przechodziły. Rezultatem było zdruzgotanie Parmetiera...

W trzecim secie porostu 6:0. Znać Raymonda. To ten, który w przyszłym sezonie będzie może bronił naszych barw w pułkowie Davisa. Przypomnijcie sobie, w jaki nagły sposób w zeszłym roku z głębin graczy drugiej serii wyszedł na czoło pierwszy. A Klara? No, wróciła do niego. Cóż robić wobec takiej sławy? Są teraz zaręczeni.

Przypomina mu czasem, przez pół przelotu, pamiętną datę ewolucji jego gry. Niedawno, gdy zaczynał się grać setu meczu przeciwko Perry’emu krzyknęła: Pośpiesz się, Raymondzie. Czekały na ciebie z podwieczorkiem!

KONIEC.

Wśród elity pływaków świata

Japonia i U.S.A. przodują innym narodom. Maerz i Klausówna na liście 10-ciu najlepszych



1. Tavis (Fr.), 2. Cartonnet (Fr.), 3. Tsuruta (Jap.), 4. Küppers (Niem.), 5. Galitzen (U. S.), 6. Coleman (U. S.), 7. Crabbe (U. S.), 8 i 10. Madison (U. S.), 9. Klausówna (Pol.), 11. Maerz (Pol.), 12. Jacobsen (Dan.), 13. Holm (U. S.), 14. Myazaki (Jap.), 15. Kitamura (Jap.)

Zdawałoby się, iż wskutek odbicia się w roku ubiegłym olimpiady, zestawienie wyników 10-ciu najlepszych pływaków świata nie jest uzasadnione. Sprawa ma się jednak inaczej, bowiem cały szereg zawodników pierwszorzędnych w Los Angeles nie startował.

Lista poniższa wykazuje na całej prawie linii olbrzymi postęp pływactwa światowego. Zdaniem moim jednak postęp powstał nie tyle wskutek poprawienia się stylu i poziomu zawodników, ile wskutek polepszenia warunków treningowych. Ciągłe techniczne udoskonalanie torów wyścigowych, oraz skoczni w pierwszym rzędzie sprawiło, że wyniki polepszają się bezustannie.

Udowodnić to można dość łatwo. Gdybyśmy bowiem postęp kładli na karb podniesienia się zdolności zawodnika, Japończycy z łatwością musieliby po prawic rekordy od 300 do 1500 m. Tymczasem tylko rekord na 800 m. należy do Japończyka Makino, podczas gdy cztery inne dzierży Francuz Tavis, pływak, który, jak wiadomo, na Olimpiadzie wobec Japończyków był bezsilnym i rekordów swoich

ich w przybliżeniu nawet nie osiągnął.

Podobnie ma się sprawa z Cartonnetem, głośnym rekordzistą świata w stylu klasycznym, który również nic nie zrobił na Olimpiadzie, a także z rekordzistką świata Jacobsen, która była tylko trzecia.

Oczywiście odnosi się to również do skoczków. Każda prawie pływaczka — szczególnie w Europie, ma inne „deski” a dopiero z chwilą wprowadzenia na całym świecie deski standardowej (Brandstena) można będzie ocenić należycie i według zdobytych punktów porównać w przybliżeniu poziom zawodników.

Pływaczka z lekką wodą i skocznią Brandstena daje wyniki rewelacyjne, pływaczka z wodą ciężką i złą trampoliną — wyniki słabe. Ameryka i Japonia posiadają wzorowe urządzenia pływackie. Mają zatem i wyniki najlepsze. Francja, Holandia, Niemcy i inne państwa europejskie mają również pływaczki z lekką wodą. I tam zwykle rodzą się doskonałe wyniki i rekordy.

Przeglądając listę, daremnie szukać będziemy nazwiska jakiegokolwiek pływaka polskiego, tak samo jak niema tam pływaków innych jeszcze państw. Jedynie skoczkowie Klausówna, Maerz i Kowalewska reprezentują tu Polskę. Trudno ocenić, czy miejsca, jakie zajmują skoc-

zkowie, należą się im słusznie. Kwestia sedziowania skoków jest u nas dość palącą — ocenia się skoki naogół za wysoko. Brak natomiast danych co do dalszych zawodników zagranicy np. Ameryki, gdzie przecież oprócz wymienionych w liście zawodników napewno będzie cały szereg dobrych i lepszych od naszych — skoczków, tak, jak np. i lepszych pływaków.

Pomimo to nie można poniżać poziomu skoczków polskich. Klausówna jest zarówno w trampolinie jak wież bezsprzecznie jedną z najlepszych zawodniczek Europy i stoi co najmniej na tym samym poziomie co Niemki. Kowalewska w trampolinie jest mniej zręczną, w skokach wieżowych natomiast zrobiła poważne postępy i napewno nie przyniosłaby wstydu polskiemu pływactwu zagranicą. Maerz, wielokrotny nasz mistrz, pomimo doskonałych wyników, z lepszymi zawodnikami zagranicznymi nie mógłby już konkurować.

Z pośród wszystkich narodów, wymienionych w liście, na czoło wysunęła się rewelacyjna Japonia. Na miejscu drugim uplasować trzeba USA, a dalszych Francję, Niemców, Węgrów i t. d.

PANOWIE:
100 m. st. dow. Rek. św. Weissmüller

Pięciomecz zapaśniczy przy udziale pięciu narodów: Polski, Italii, Węgier, Czechosłowacji i Austrii odbędzie się w pierwszym połowie roku przyszłego. Na turniej ten prof. Wittig ofiarował piękną nagrodę — rzeźbę własną „Sportynek”.

ler USA 57.4 sek. 1931 — 1) Barany — Węgry 58.4 — 10) Boros Węgry 1.01.4 min. 1932 — 1) Myazaki — Jap. 58.0; 2) Barany — Węgry 58.4; 3) Kawash — Jap. 58.6; 4) Masanowie — Jap. 59.2; 8) Spence — Kanada 59.3; 9) Ili — USA 59.2; 7) Takahashi — Jap. 59.2; 8) Spence — Kanada 59.3; 9) Tompson — USA 59.3; 10) Toyoda — Jap. i Derichs — Niemcy po 59.6.

W r. 1931 trzech tylko zawodników uzyskało wynik poniżej minuty, w 1932 natomiast aż — 11 w tem 5 Japończyków. Barany uzyskał na olimpiadzie 58.6, a jednak odpadł wskutek wadliwego systemu półfinałów.

200 m. st. dow. Rek. św. Weissmüller — USA 2.08 min. 1931 — 1) Kojac — USA 2.14.4; 10) Osborn — USA 2.18 min. 1932 — 1) Tavis — Francja 2.12.2; 2) Masanorie — Jap. 2.13.6; 3) Myazaki — Jap. 2.13.6; 4) Oyokota — Jap. 2.14.6; 5) Kalili — USA 2.14.7; 6) Yusa — Jap. 2.14.7; 7) Toyoda — Jap. 2.14.8; 8) Limura — Jap. 2.15.2; 9) Barany — Węgry 2.16; 10) Grut — Szwecja 2.16. Znowu aż 6 Japończyków na liście.

400 m. st. dow. Rek. św. Tavis — Francja 4.47 min 1931 — 1) Tavis — Francja 4.47; 10) Noel — Australia 5.02.8 min. 1932 — 1) Crabbe — USA 4.48.4; 2) Tavis — Francja 4.48.4; 3) Yokoyama — Jap. 4.51.2; 4) Yokota — Jap. 4.52; 5) Gilhula — USA 4.53.3; 6) Deiters — Niemcy 4.55.6; 7) Sugimoto — Jap. 4.56.1; 8) Ishihara — Jap. 4.58.2; 9) Charlton — Australia 4.58.6; 10) Ryan — Australia 4.59.6.

Wszystcy mają poniżej 5 minut, co nigdy dotąd nie było notowane. Japonia dzierży i tu najwięcej miejsc. Uderza doskonały wynik uzyskany ostatnio przez młodego Niemca Deitersa w Düsseldorfie.

1500 m. st. dow. Rek. św. Arne Borg — Szwecja 19.07 min. 1931 — 1) Makino — Japonia 19.51; 10) Roig — Francja 22.03.4 min 1932 — 1) Kita-

mura — Jap. 19.12; 2) Makino — Jap. 19.14; 3) Christie — USA 19.39.5; 4) Ryan — Australia 19.45; 5) Crabbe — USA 19.45.6; 6) Flanagan — USA 19.53; 7) Cortz — USA 19.54.4; 8) Ishihara — Jap. 19.57.6; 9) Tavis — Francja 19.59; 10) Charlton — Australia 20.03.7.

W r. 1931 jedynie Makino pływł poniżej 20 minut w r. 1932 dziewięciu zawodników. Postęp — jak widać — olbrzymi. Najpiękniejszy rekord świata wszystkich czasów — Arne Borga — jest mocno zagrożony. Makino ma bowiem dopiero 15 lat, a Kitamura także.

200 m. st. klas. Rek. św. Spence — Kanada 2.44.6 min. 1931 — 1) Spence — Kanada 2.44.6; 10) Schäfer — Austria (tyżw. mistrz św.) 2.53.2; 1932 — 1) Cartonnet — Francja 2.44.6; 2) Koike — Japonia 2.44.9; 3) Tsuruta — Jap. 2.45.4; 4) Wittenberg — Niemcy 2.46.2; 5) Schwarz — Niemcy 2.46.3; 6) Ildefonso — Filipiny 2.47.1; 7) Sietas — Niemcy 2.47.6; 8) Adjaluddin — Filipiny 2.49.2; 9) Spence — Kanada 2.52; 10) Nakagawa — Jap. 2.52. Poziom również o wiele wyższy niż w r. ub. Słaba forma rekordzisty świata Spencego.

100 m. nawznak. Rek. św. 1.08.2 min. Kojac — USA 1931 — 1) Walton — USA 1.11; 10) Karlson — Norwegia 1.13.6 min. 1932 — 1) Kyoakawa 1.08.6; 2) Küppers — Niemcy 1.09.4; 3) Irve — Jap. 1.09.8; 4) Masaya — Jap. 1.10; 5) Kawazu — Jap. 1.10; 6) Zehr — USA 1.10.9; 7) Suzuki — Jap. 1.11.6; 8) Chalmers — USA 1.11.6; 9) Lundahl — Szwecja 1.11.8; 10) Karlson — Szwecja 1.12.4. Również wyższy od roku ubiegłego poziom i znowu przewaga Japończyków.

Skoki trampolinowe. 1931 — 1) Galitzen — USA 151.02 p. 10) Staudinger — Austria 127.64 p. 1932 — 1) Galitzen — USA 161.38 p. 2) Smith — USA 158.54; 3) Degener — USA 156.41; 4) Simaika — Egipt 152.84; 5) Riley — USA 152.15; 6) Esser — Niemcy 151.68; 7) Viebahn — Niemcy 142.96; 8) Greusing — Niemcy 141.46; 9) Maerz — Polska 140.40; 10) Poussard — Francja 139.56 p.

Ameryka króluje tu niepodzielnie, podczas gdy światna ongiś szkoła niemiecka z roku na rok znajduje się coraz to więcej w tyle. Maerz nie jest

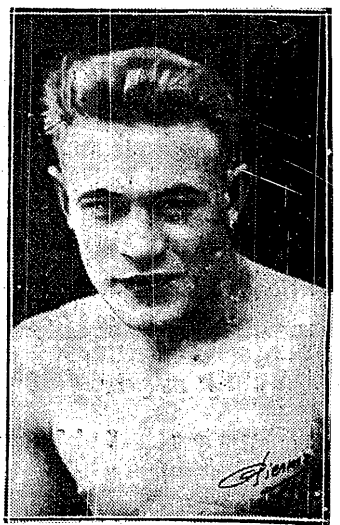
lepszym od Poussarda a lokatę swoją zawdzięcza pobłażliwemu sędziowaniu w dniu mistrzostw Polski.

Skoki wieżowe. 1931 — 1) Galitzen — USA 128.62; 10) Maerz — Polska 96.02 p. 1932 — 1) Simaika — Egipt 128.10; 2) Smith — USA 124.80; 3) Galitzen — USA 124.28; 4) Kurtz — USA 121.98; 5) Riesschlager — Niemcy 115.15; 6) Neuman — Niemcy 112.70; 7) Nagy — Węgry 108.64; 8) dr. Hefter — Niemcy 106.44; 9) Ziegler — Niemcy 105.88; 10) Staudinger — Austria 103.44 p.

Mistrz olimpijski Smith przegrał w Japonii z nieobecny na Olimpiadzie Simaiką — tuż po zawodach olimpijskich, przyczem Simaika pomimo świetnej formy Smitha odniósł zwycięstwo zdecydowane. Hegemonia USA jest i tu bezsprzeczna.

Tabele wyników kobiecych podamy w numerze następnym.

E. Berlik.



POL JUT

Józef Gunkowiak, młody bokser polski, o którego sukcesie w Paryżu piszemy w dzisiejszym „Przeglądzie”.



SINDELAR

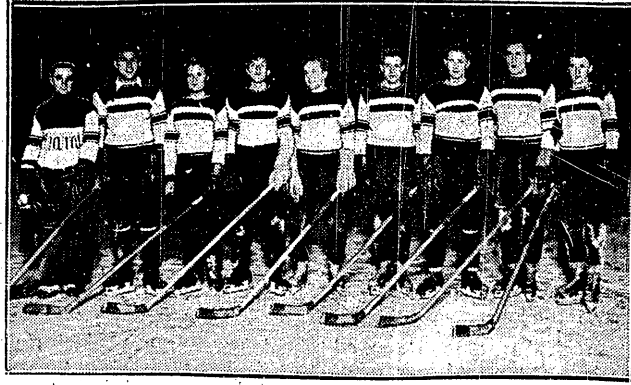
znakomity piłkarz wiedeńskiej Austrii, uważany jest obecnie za najlepszego środkowego napastnika świata.



BARANY — WĘGRY
najszybszy pływak Europy



MYAZAKI (J.), Schwartz (U. S.) i KAWASHIRI (J.)
trzej pierwsi na 100 m. w stylu dowolnym na Olimpiadzie w Los Angeles.



ZESPÓŁ HOKEJOWY CZARNYCH. LWÓW
jest obecnie najgroźniejszym przeciwnikiem Pogoni w walkach o tytuł mistrza.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.90, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI